WARSZAWA, 15 MARCA 1936 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok VI.
Nr. 6

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Dezorganizacja turystyki

Umieszczając przed półtoramiesiącem w „Wiad. Turyst." swoje uwagi p. t. „Na marginesie naszej ignorancji turystycznej", miałem nadzieję, że wywołają one dyskusję na łamach „Wiad. Tur.", lub w innych organach prasowych, interesujących się zagadnieniem polityki turystycznej w Polsce.

Widocznie jednak instytucje, powołane do „opiekowania się" naszą turystyką, nie mają argumentów na odparcie postawionych im zarzutów i starają się unikać drażliwego dla nich tematu.

A szkoda — bo nie chodzi mi o osoby, bez względu na to czy są to „asy" czy „błotki", lecz o dyskusję nad zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla gospodarki państwowej. Uważam bowiem, że obecny chaos i brak jakichkolwiek linij wytycznych w ujmowaniu zagadnień turystycznych, ma swe źródło w odsunięciu czynników społecznych od udziału w nakreślaniu tych linij oraz w działalności naszej biurokracji turystycznej t. j. Wydziału Turystyki Min. Komun. i Ligi Popierania Turystyki, które wykazały całkowitą niezdolność do stworzenia zasadniczych podstaw dla zdrowej polityki turystycznej w Polsce.

Nie chcę powtarzać tutaj argumentów, niejednokrotnie przytaczanych w „Wiad. Tur." na temat działalności czy też właściwie nieróbstwa Wydziału Turystyki. Zdaje mi się, że smutna rola tego źródła dezorganizacji naszej młodej turystyki została w „Wiad. Tur." w dostateczny sposób uwypuklona. Również bez obsłonek w szeregu artykułów została w „Wiad. Tur." należycie scharakteryzowana destrukcyjna robota Ligi Popierania Turystyki, organizacji czysto biurokratycznej, stworzonej dla rozbijania roboty społecznej i zajmującej się tem, czem nie powinna się ona zajmować t. j. działalnością czysto handlową, należącą z natury rzeczy do zakresu działalności biur podróży. Zaś znowuż Orbis, nasze największe biuro podróży, zeszło dzięki takiemu nastawieniu zgóry do ograniczonej roli kasy biletowej PKP. Pozostawiano mu tylko łaskawie „na otarcie łez" prawo organizowania wyjazdów... z Polski zagranicę.

W końcu stycznia 1935 r. na Posiedzeniu Rady Nadzorczej naczelny dyrektor Orbisu zapowiedział poważne rozszerzenie działalności tej instytucji. Według przedstawionego przezeń planu Orbis miał się stać narodowem biurem podróży w istotnem znaczeniu tych słów i organem wykonawczym czynników państwowych w zakresie planowego rozwijania turystyki wewnętrznej i zagranicznej do Polski, jako poważnego działu gospodarstwa narodowego. Nie chcąc rozszerzać ram niniejszego artykułu nie będę tutaj przeprowadzał analizy przyczyn, dla których stało się inaczej, ale muszę skonstatować, że te ambitne plany całkowicie spaliły na panewce.

Tym sposobem wszystkie role zostały docna wypaczone, a ponieważ indywidualne zniżki kolejowe dla turystów zostały zniesione, przeto biedny turysta polski uzależniony został od fantazji urzędników z Ligi P. T., którzy „jedną ręką" organizują „popularne pociągi — widma" (wedle dowcipnego określenia „Wiecz Warsz.") a „drugą ręką" odwołują je, o ile nie zbierze się minimum 600 pasażerów.

A tymczasem całe regjony, całe połacie kraju od laty wyczekują na turystów. Kto się nareszcie zajmie skierowaniem ruchu turystycznego na nasze kresy północne, wschodnie i południowe, na Suwalszczyznę, Wileńszczyznę, Brasławszczyznę, Nowogródczyznę, Polesie, Wołyń i Podole?

Wszak Liga P. T. ma „ważniejsze rzeczy na głowie", zwłaszcza teraz, gdy zaangażowała się w kolejkę na Kasprowy, zaś Orbis zajęty jest organizacją wycieczek do Jugosławji, Wiednia, Londynu, Palestyny i t. d.

A tymczasem przed paru dniami we wszystkich pismach stołecznych ukazała się odezwa p. t. „Ratujmy Polesie przed śmiercią głodową", wzywająca ludność stolicy do zorganizowania akcji ratowania kresów poleskich przed grożącym im głodem na przednówku.

Kto zna kresy wschodnie, ten wie, że w ostatnich czasach nędza poleszuków doszła rzeczywiście do rozmiarów katastrofalnych; można w całej wsi dosłownie nie zebrać w gotówce 5 zł., a już 20 zł. jest dla chłopa poleskiego cyfrą astronomiczną.

I jakie to jest charakterystyczne dla naszych stosunków: nie czyni się nic, aby zapobiec katastrofie, gdyż jakoby niema na to funduszów ani nie ma się tem kto zająć — a potem robi się gwałt, muszą się znaleść fundusze i musi się ktoś tem zajmować! A właśnie, jeżeli chodzi o nasze kresy wschodnie, to poważną rolę w łagodzeniu tej nędzy i zapobieganiu katastrofom głodowym mogłaby odegrać rozumna i przemyślana akcja turystyczna, kierująca tysiące turystów z obustronnym pożytkiem na przepiękne i prawie zupełnie nieznane tereny turystyczne na naszych kresach wschodnich. Jeszcze o jeziorach i puszczach rejonu augustowsko-suwalskiego i brasławsko-wileńskiego oraz o słonecznych jarach nad Zbruczem, Seretem i Dniestrem z Zaleszczykami, Czortkowem, Oleskiem, Podhorcami oraz innemi pamiątkowemi miejscowościami, przeciętny obywatel od czasu do czasu coś się dowiaduje z pism lub „pocztą pantoflową", ale Polesie — jeden z najciekawszych w Polsce i w Środkowej Europie terenów turystycznych, który zachował w stanie niezmiennym od setek lat egzotyczny w swej dzikości krajobraz — jest do dziś „terra incognita", którą trzeba dopiero odkrywać dla naszych rodzimych globtrotterów. Czego zatem nie dokonali dotąd nasi urzędowi „organizatorzy turystyki" dokona może... katastrofa głodu na Polesiu?

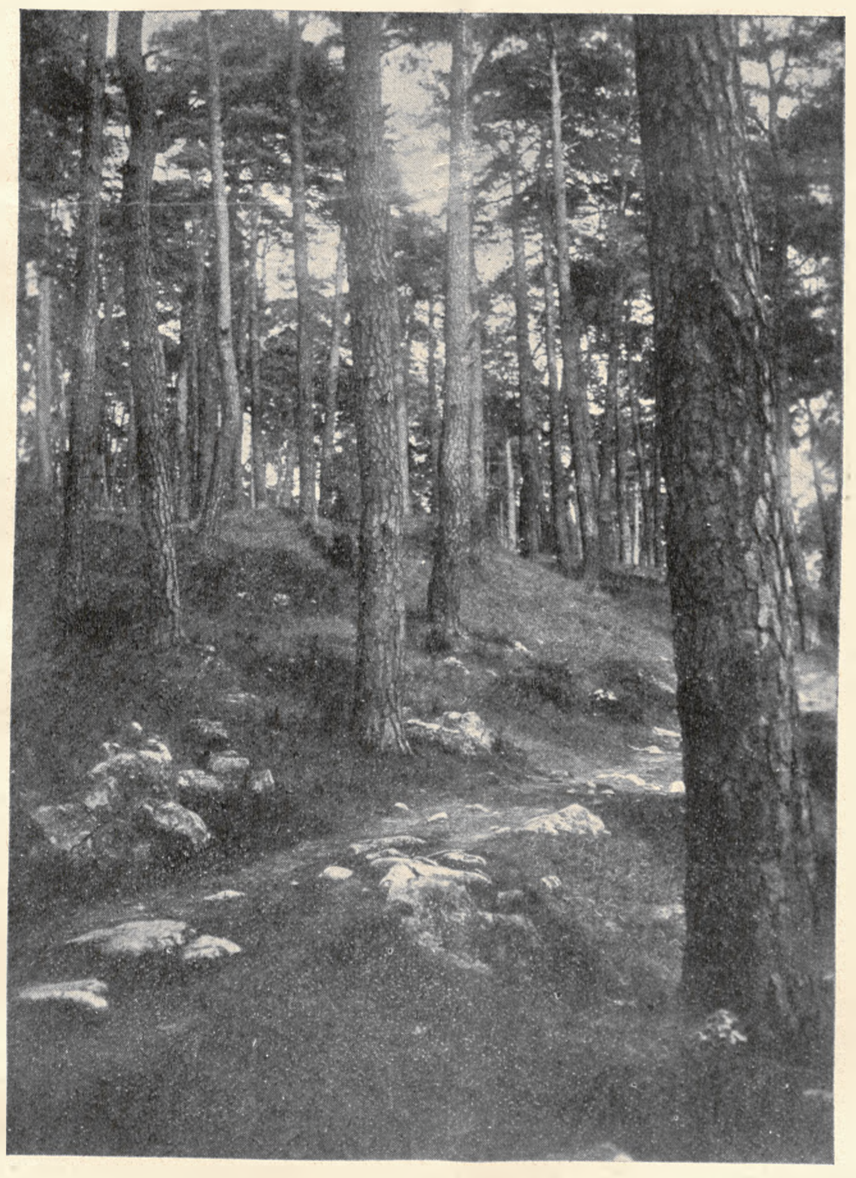
Nasi urzędowi spece od turystyki pięknie piszą, a przy okazji mówią, o gospodarczej roli turystyki; niechby więc zastanowili się nad tem, że każda złotówka, pozostawiona przez turystę w kieszeni poleszuka z nad Piny, Jasiołdy, czy Horynia, to uratowanie od głodu i nędzy całej rodziny przez kilka dni. Opowiadano mi fakt, jak chłop kresowy ze łzami w oczach rzucił się na kolana i całował po rękach turystę, gdy otrzymał od niego za kilkodniowe usługi 10 zł., mówiąc, takiej sumy nie widział od paru lat i że będzie mógł teraz przez miesiąc żyć spokojnie z całą rodziną!

Jak wobec takich faktów wyglądają komunikaty w gazetach o tem, że np. „Orbis" sprzedał w ub. roku o parę miljonów biletów kolejowych więcej, niż w poprzednim? Czy na tem ma polegać główna rola naszego narodowego biura podróży?

Twierdzę, że dopóki nad organizacją turystyki w Polsce ciążyć będzie duch etatyzmu, dopóki inicjatywa społeczna w tej dziedzinie nie odzyska należytego jej miejsca i dopóki Orbisowi nie będą spowrotem przywrócone właściwe mu funkcje narodowego biura podróży, — dopóty niema mowy o wyjściu z chaosu, w jakim się znalazł nasz ruch turystyczny, i dopóty nie doczekamy się ideowego oraz praktycznego ujęcia w ramy organizacyjne podstawowych zagadnień tego ruchu.

F. Z.

Z GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH



SOSNY NA KARCZÓWCE POD KIELCAMI.

Fot. A. Górecki, Kielce.

Wiceminister A. Bobkowski Ministrem Poczt i Telegrafów?

Łódzki „Głos poranny" zamieszcza następującą wiadomość:

„Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W kołach politycznych krążą pogłoski, że w najbliższych dniach prezydent miasta Warszawy, p. Stefan Starzyński, opuści swoje stanowisko obecne i zajmie miejsce prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności, które na własną prośbę opuszcza p. Gruber. Według dalszych pogłosek na ratuszu warszawskim w charakterze prezydenta zasiąść ma obecny minister poczt i telegrafów Kaliński, a jego miejsce zajmie podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji, p. Bobkowski. W ministerstwie komunikacji pozostanie odtąd tylko jeden podsekretarz stanu p. Piasecki.

Wiadomości powyższe notujemy na odpowiedzialność wymienionego dziennika łódzkiego, którego korespodent warszawski zazwyczaj jest doskonale poinformowany.

POD ŚWIATŁO

„Cała Warszawa na śnieg!"

Leży przed nami prospekt Ligi Popierania Turystyki pod powyższym tytułem, jedno z najbardziej niechlujnych wydawnictw, jakie spotykało się w ostatnich czasach.

Pomijając już sam fakt nieistotnej obietnicy śniegu w dniach (22-25 luty) halniaka i deszczów, uderza wprost zarówno jego styl, jak i niedbalstwo graficzne.

Tak więc, śniadanie wyznaczono na godzinę 7 minut dziewięć, obiad punktualnie na godz. 15 minut szesnaście, etc.

O błędach ortograficznych — szkoda mówić.. Roi się od nich na każdym kroku. Szczególnie interesujące są „Obiat" „Gewont", „kupony skierowawcze", etc.

Niemniej ciekawie przedstawia się w prospekcie sprawa wagonu „E", który, wbrew zasadom fizyki, jednocześnie znajduje się w dwuch miejscach: w I części pociągu, odjeżdżającej o godz. 21 m. 00., oraz w drugiej, o godz. 21 m. 39. Przyczyna tego tajemniczego rozdwojenia osobowości wagonu „E" nie została wyjaśniona.

Zagadką jest również, dlaczego kierownictwo wycieczki ulokowało się „w przedziałach odpowiednio okartkowanych", i to w dodatku pod literami „G" i „D"?

Czy podróżnemu, pytającemu o Szanowne Kierownictwo, przyjemnie będzie słyszeć w odpowiedzi:

— Idź pan do „D" albo do „G"?

Po „członach" pana dyrektora Ligi — wszystko jest możliwe.

Na zakończenie Szanowne Kierownictwo nie mogło również ustrzec się od błędu, wypuszczając z własnej nazwy środkową literę.

Istotnie, w środku jest coś nie w porządku!

Z. P.

Polski Touringklub propaguje Polskę w Japonji

Przed paru miesącami Izba Handlowo - Przemysłowa w Nagoya, Japonja, zwróciła się do Polskiego Touring Klubu w Warszawie z prośbą o dostarczanie materjałów propagandowych i informacyjnych o Polsce. Czyniąc zadość powyższej prośbie P. T. Klub przesłał pod adresem Izby w Nagoya cały szereg wydawnictw, broszur i ulotek propagandowo - informacyjnych, a od siebie uzupełnił pozatem materjał obszernemi informacjami, dotyczącemi pobytu w Polsce, jej zwiedzania i t. d. Materjały powyższe zostały przedrukowane i zamieszczone w całej prasie japońskiej, a niektóre z czasopism zilustrowały artykuł emblematem P. T. Klubu. Obecnie P. T. Klub prowadzi nadal ożywioną korespondencję już nietylko z władzami japońskiemi, ale z poszczególnemi osobami, które się do niego zwracają o informacje na zasadzie artykułów i notatek, zamieszczonych w prasie japońskiej.

Amerykanie chcą poznać Polskę

Obywatele miasta Kościuszko w Ameryce, w stanie Missisipi, urządzają wycieczkę do Polski, która wyruszy z New Yorku dnia 1 lipca na komfortowym motorowcu polskim „Batory". Uczestnikami wycieczki będą rodowici Amerykanie, którzy chcą poznać Polskę.

Wycieczką interesuje się gubernator stanu Missisipi p. Whote, który energicznie popiera poczynania organizatora wycieczki p. James Woodward, sekretarza Izby Handlowej miasta Kościuszko.

Miarą powszechnego zainteresowania, jakiem cieszy się wycieczka, jest fakt, że obie legislatury stanu Missisipi uchwaliły rezolucję, popierającą gorąco tę wycieczkę i upoważniającą gubernatora do mianowania specjalnej komisji 5ciu, która ma służyć pomocą w organizowaniu wycieczki.

Międzynarodowe zawody narciarskie Pol. Tow. Tatrzańskiego

W dniach 22 i 23 lutego b. r. odbyły się w Worochcie międzysekcyjne zawody narciarskie Pol. Tow. Tatrzańskiego o „Puhar Czarnohorski".

W pierwszym dniu zawodów odbył się 12-kilometrowy bieg do kombinacji i otwarty. Zawody obesłane zostały nader licznie w szczególności przez zawodników sekcyjnych w Stanisławowie, Zakopanem i innych.

Wyniki biegu do kombinacji osiągnięto następujące:

1) Lorek Eugenjusz (SNPTT Zakopane) 53.27, 2) Marusarz Jan (SNPTT Zakopane) 55.25, 3) Daniel Leon (SNPTT Stanisławów) 1:01.45, zaś biegu otwartego 1) Makowiecki Wincenty (SNPTT Stanisławów) 54.55, 2) Jednoróg Mikołaj (W. K. S. Prut Worochta) 1:03.52, 3) Burghardt Emil (S. N. P. T. T. Stanisławów) 1:04.49).

W dniu następnym na skoczni pod Rebrowaczem odbył się konkurs skoków. Osiągnięte wyniki świadczą o wysokim poziomie zawodników, wśród których o prymat walczyły sekcje zakopiańska i stanisławowska; z zawodnikami tej ostatniej spotkamy się niewątpliwie na szerszej arenie, wychowuje ona bowiem bardzo poważny materjał zawodniczy.

Wyniki konkursu skoków do kombinacji są następujące:

1) Lorek Eug. (SNPTT Zakopane) nota 433.8 pkt., skoki 33.5 i 42.0 m., 2) Lankosz Stanisław (SNPTT Stanisł.) 375.2, skoki 41.5 i 42.0 m., 3) Marusarz Jan SNPTT Zakopane) 367.0, skoki 45.0 i 47.0 m z upadkiem, zaś w skokach otwartych: 1) Lorek Eugenjusz (SNPTT Zakopane) 44.5 i 46.5 m., 2) Daniel Leon (SNPTT Stanisławów) 42.0 i 38.0 m., 3) Lankosz Stanisław (SNPTT Stanisławów) 51.0 m. i 49.0 z upadkiem. Najdłuższy skok dnia 51.0 m. oddał Laskosz.

Dzięki doskonałym wynikom zdobyła puhar po raz czwarty oraz na własność sekcja narciarska P. T. T. Zakopane.

Starannie przygotowanym zawodom towarzyszyła słoneczna pogoda, pozwalając osiągnąć poważne wyniki.

Znowu salonka...

Jak nas informują z Krakowa, w dniu 5 marca przy odejściu pospiesznego pociągu do Warszawy miała miejsce na dworcu krakowskim burzliwa awantura z następującego powodu.

Na kwadrans przed odejściem pociągu, gdy już wszystkie wagony były całkowicie zapełnione, obsługa kolejowa wezwała publiczność do opróżnienia ostatniego wagonu i przeniesienia się do innych, motywując to polecenie jakiemiś defektami technicznemi tego wagonu. Sarkając na nieporządki, pasażerowie zmuszeni byli w pospiesznem tempie przenosić się z bagażem i wyszukiwać sobie miejsca w natłoczonych już innych wagonach. Po chwili lokomotywa odciągnęła opróżniony wagon, a na jego miejsce doczepiła... wagon salonowy, zajęty przez jakiegoś dygnitarza kolejowego.

Rozgoryczeni i w najwyższym stopniu oburzeni takiem traktowaniem, pasażerowie nie oszczędzili złorzeczeń na bezceremonjalność naszych władz kolejowych, nie wahających się wyrzucać z wagonu płatnych pasażerów dla dogodzenia jakiemuś kacykowi z Min. Komun., oraz dosadnych epitetów pod adresem bezpłatnego pasażera salonki. Oczywiście nie chodziło tutaj o żaden defekt w odczepionym wagonie, lecz poprostu lokomotywa nie byłaby w stanie ciągnąć zwiększonego składu pociągu, i dlatego wyrzuciło się płatnych pasażerów z wagonu, aby doczepić salonkę...

Jak widać, inflacja salonek nie zmniejsza się, mimo wezwań wicepremjera Kwiatkowskiego pod adresem panów ministrów do oszczędnego gospodarowania w swych resortach.

Nie tracimy jednak nadziei, że p. minister Ulrych zaprowadzi wkońcu porządek na tym odcinku gospodarki kolejowej.

Wystawa Świętokrzyska w Warszawie

W dniu 7 marca otwarta została w Warszawie „Wystawa Świętokrzyska". Jest to pierwsza w Polsce wystawa regjonalna i tworzona planowo, a o wyczerpującej i gruntownej pracy, włożonej w tę imprezę świadczy chociażby 2-letni okres przygotowawczy.

Wystawa posiada działy: geologji, geografji, botaniki, leśnictwa, prehistorji, historji, etnografji oraz przemysłu ludowego i rzemiosł. Wszystkie obesłane są bardzo bogato i dają doskonały pod każdym względem obraz terenu. 2 oddzielne stoiska poświęcone są Żeromskiemu i Dygasińskiemu.

W czasie konferencji prasowej, odbytej przed otwarciem wystawy, szereg mówców z grona organizatorów odmalował tło, na jakiem powstaje wystawa, oraz zapoznał słuchaczów z pięknemi wartościami materjalnemi ziemi kieleckiej.

Dyr. H. Drozdowski skreślił dzieje organizacji wystawy. Prof. B. Hryniewiecki zreferował historję tworzenia parków narodowych w górach Świętokrzyskich. Narazie utworzone zostały dwa rezerwaty: na Św. Krzyżu i Św. Katarzynie. Rezerwaty te powiększają się w dalszym ciągu. Komitet Puszczy Jodłowej tworzy z nich obecnie park narodowy im. St. Żeromskiego. Eksponaty obecnej wystawy zostaną następnie przewiezione do Kielc, gdzie w dniu 2 maja otwarte będzie Muzeum Świętokrzyskie P. T. T. K. im. St. Żeromskiego.

Prez. A. Patkowski w obszernem przemówieniu omówił nietylko wystawę, ale i cały teren świętokrzyski, zamknięty w obszarze kredowym w granicach Wisły, Pilicy i Nidy. Obszar ten po za swemi bogactwami naturalnemi, do których zaliczyć należy unikat światowy — najstarszą w Europie kopalnię krzemienia w Krzemionce, liczącą ok. 8.000 lat, jest również terenem wielkich wspomnień historycznych Polski. Rozgrywały się mianowicie na nim walki o niepodległość, jak konfederacja Barska, powstanie Kościuszkowskie, walki w latach 1809, 1831, 1863, a wreszcie — pamiętne współczesnym — pierwsze przekroczenie granicy b. zaboru rosyjskiego przez Kadrówkę Legjonów 6 sierpnia 1914 r.

Na terenie świętokrzyskim spotykamy liczne zabytki kultury i sztuki. Szereg świątyń, reprezentujących style od romańskiego, poprzez gotyk, renesans i barok do budownictwa ostatniej doby. Liczne zabytki artystyczne i kulturalne do dzisiejszego dnia stanowią białe kruki. Należy do nich m. in. dziś już nie istniejąca prawie ceramika iłżecka, o której jeszcze Górnicki wspomina w swym „Dworzaninie", oraz szereg starych druków, z okresu Reformacji, wykonanych w drukarniach sandomierskich.

Niezwykle ciekawe są również druki z 19 w., powstałe na tym terenie, jak np. „Sandomierzanin" z lat 1830 — 31, „Pamiętnik Sandomierski" z okresu 1829 — 31 r., jedna z pierwszych lektur Żeromskiego, i inne.

Prez. A. Patkowski, który ostatnio wydał obszerniejszą broszurę o terenie Gór Świętokrzyskich, poprzedzoną gruntownemi badaniami, w następujących słowach określa wartość tej pięknej ziemi:

Między Wisłą, Pilicą a Nidą, w sercu Polski, wznoszą się łagodnie sfałdowane najstarsze nasze góry, kryjąc w sobie wielką i burzliwą przeszłość miljonów lat. Całe to pasmo o tak dawnej i bogatej przeszłości wysokością dzisiaj nie bije w oczy. Patrjarchalną godność dzielą, jako wschodnia straż, ze starszymi, kruszejącym łańcuchem górskim, biegnącym przez Łużyce, góry Harcu w Niemczech środkowych i środkowo-północnych przez Ardeny w Belgji i północno-zachodniej Francji, przez Bretanję do południowej Anglji i Irlandji.

Cała niemal historja ziemi rozegrała się między Pilicą a Wisłą i Góry Świętokrzyskie na obszarze Polski są jej jedynym i mimo niedbałej tyranji czasu najzasobniejszym w treść jej historji pomnikiem. Krajobraz jest górzysty i miękki, łagodnie falisty, płaski i pagórkowaty, poprzerzynany dolinami lub wciętemi głębokiemi jarami: kamiecznicami, gdzieindziej piaszczysty, gliniasty i grząski. Tylko dzieje ziemi wytłumaczyć zdołają tej różnorodności związek rodzimy: wznoszących się najwyżej Łysogór, ściśle otaczających okolic Chęcin, „jedynego na świecie Sandomierskiego płaskowzgórza", przejściowego i okalającego krajobrazu Łagowskiego, Opoczyńskiego i Szydłowiecko-Iłżeckiego oraz zapadliska Staszowskiego na południowym wschodzie.

Suną Łysogóry z północnego zachodu na południowy wschód szeregiem równoległych grzbietów górskich. „Góry strome, góry okrągłe i pochyłe. Cudne błamy lasów, bezgraniczny (ongiś) ciąg puszcz, jakby dym z ziemi wybuchły, płynie z jednego szczytu na drugi". Pofałdowane, wymodelowane przez wodę, pochylone ku południowi, poprzecinane podłużnemi dolinami, ciągną się wieloma kilometrami od Małogoskiej Wiernej Rzeki — Łośny i spod Wąchockich stron na północnym zachodzie. Pierwsze za doliną górnego biegu Świśliny — pasmo Sieradowickie, ku południowi, między Zagnańskiem a Bodzentynem trzynastokilometrowe Klonowskie, gdzie „złotem i purpurą liści jaworów, klonów i buków na adamaszkowem, zielonem tle jodeł mieni się Bukowa Góra w piękny dzień babiego lata" i Psarska-Stawiana, a na wschodzie Miejska-Borzęcka pod Bodzentynem. W tych stronach, przy drodze z Zagnańska do Samsonowa stoi niewzruszenie tysiącletni z górą (prawdopodobnie 1150 lat liczący) patrjarcha świętokrzyskiej puszczy — dąb Bartek, ponad dwadzieścia metrów wznosząc się w górę. Cała siła patosu słowa Stefana Żeromskiego w rozkazie przedśmiertnym kapitana Rymwida-Rozłuckiego wrosła w monolity, w tragiczną treść podań o zamczyskach, piekłach, i djablich kamieniach, opowiadanych na turniowych skałach pod Mąchocicami, na Kobylej pod Paprocicami lub na Kamieniu pod Kozłem. Echem leśnem biegnie przez Wilkowską dolinę i dalej go niesie w Opatowskie strony, pasmem głównem, Łysogórskiem, gdzie Łysiec (Św. Krzyż, Łysa Góra) i Łysica (Św. Katarzyna) panują „Łysica rozwija swą granatową delję, utkaną jasnemi kąpami buków... Naokół



Klasztor św. Katarzyny pod Łysicą.

stoją jodły ze spłaszczonemi szczytami. jakoby wieże strzeliste, niewyprowadzone do samego krzyża. Ich pnie sinawe jaśnieją w mroku...

Olbrzymi buk stoi samotny, twardy i zimny jakby nie należał do drzew. Król na Łysicy! Nie drżą przed wiatrem jego gałęzie, pień się nie schyla"

Najstarszą i najwyższą (611,5 m. n. p. m.) Łysicę wiąże z pasnem Klonowskiem podłużna, stara i smętna dolina Wilkowska, wymodelowana z miękkich skał przez wodę. Mniej lub więcej równolegle do Klonowskiego biegną z północnego zachodu na południowy wschód w stronę pasma głównego — dziewięciokilometrowym grzebietem Masłowskie góry z Krzemianką i Białą, Wiśniówką i Klonówką — Kamieniem z odosobnionemi nieco na wschodzie i południu Radostową i Stróżną „domowemi góry" Stefana Żeromskiego, a na południe pod Kielce blisko i nisko podchodzą: Niewachlowskie i Szydłówkowskie.

Na połódniowy-wschód od Łysicy i Bielin, w stronę Łagowa, znaczy się odosobnione pasmo Bielińskie. Doliną Słupianki odeń oddzielone w loessowy krajobraz Opatowsko-Sandomierski wdziera się piętnastokilometrowe pasmo Jeleniowskich gór z Jeleniowską,



Widok na Ciekoty i Łysicę z pod b. dworu Żeromskich.

Szczytniakiem, Witosławską, Wesołówką, Truskolaską...

Po drugiej północnej stronie głównego pasma, na północny-wschód od Łysej i Nowej Słupi odosobniona stoi Chełmowa Góra. W kamieniste podłoże, pokryte loessem, wrósł mocno wysmukły, stożkowaty modrzew polski.

Czarne i zielone smugi najwyższego pasma, zasłane dzisiaj jodłą i bukiem, rozdzierają rumowiska kwarcytowych gołoborzy, pokryte patyną prawiecznej przeszłości; romantyczne ruiny najdawniejszych, kosmicznych przemian, niezwykłej walki sił przyrody: ziemi, wydźwigniętej z ogniowych prapoczątków i morza z północnym olbrzymem — lodowcem. Spotkać je można w Europie środkowej tylko na Harcu, w górach Łużyckich, w Sudetach (Górach Olbrzymich), w Karpatach: w Gorganach i Lęsie Czeskim. Niszczącym wpływom wiatrów i deszczy oparły się olbrzymie kambryjskie bloki kwarcytowe, ośmiometrowej dochodząc wysokości, jak Wielki Kamień — Świadek na górze Klonówce-Kamieniu powyżej Mąchocic lub wielkie głazy dewońskie, na Miejskiej-Borzęckiej górze; zgruchotane w starciu z lodowcem, który ich nie opanował, zachowały się w najwyższej strefie: na południowym zboczu Łysej Góry, w pobliżu Trzcianki i Bartoszewin, na Łysicy i opodal Kokonińskiego wąwozu; niższe, na wysokości ponad 340 metrów, tworzą dzisiaj luźne rozrzucone płaty. Nienawidzi tego obrazu śmierci zieleń roślinna; pną się na gołoborza porosty, mchy, troskliwie gromadzą każdy pyłek lub ziarnko piasku, nową ziemią pokrywają się nieprzystępne głaziska i niespodziewanie wśród skalistego pustkowia wyrastają krzewy i drzewa. Śmiało i wytrwale tworzy się nowe życie na gruzach śmierci.

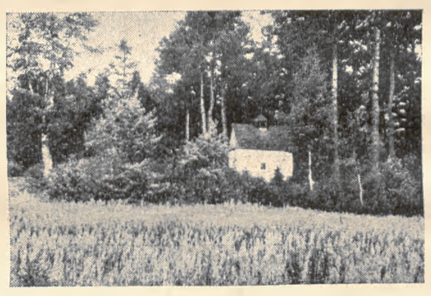
Przeszło setka strumieni życiem nasyca nieprzystępną, zimną ziemię głównego, Łysogórskiego pasma. Nieprzepuszczalna ziemia tworzy pospołu z deszczem i śniegiem zaskórne źródełka, leśnym przenikniętę zapachem. Od Świętej Katarzyny Łysicy z północnego zbocza spływają strumienie w dorzecze kamiennej, a z południowego całkowicie do Nidy — dwóch głównych wiślanych rzek świętokrzyskich. Wśród chęcińskich grzęd, szeroką doliną, gdzie „oniemiało i zacichło małogoskie pole", płynie ku Białej Nidzie z Czarnym Stokiem — „wierna rzeka" — Łośna. Lasy już nie wskażą drogi, którą wlókł się ranny powstaniec — Józef Odrowąż. Tylko z góry — w stronę, gdzie w Niezdołach-Rudzie Zajączkowskiej, tuż przy stacyjce kolejowej — „Wiernej Rzece" stał dwór szlachecki — cień bolesny rzuci — rozdarta sosna. Wklęsła, podłużna dolina Kielecko-Łagowska, na przestrzeni 2 — 3 kilometrów, odrębnym krajobrazem niżowym oddziela północne, główne grzbiety Łysogór od niższych, łagodniejszych pasm południowych, niekiedy pełnych podgórskiego uroku. Między Zgórskiemi i Posłowskiemi góry, wśród łąk i zarośli, stromych, zalesionych wzgórzy, w wąwozie Słowika, pod mostem bohatera walk legjonowych spod Konar Herwina-Piątka, wije się Bobrza (Trupieniec). Z rozległego, ciągnącego się od Ryszyna na zachodzie — po Mojczę na wschodzie — pasma Dymińskiego, wprost na południe od Kielc, stromo się wznosi najwyższy tutaj szczyt: Telegraf.

Od niego na południowy wschód szeroka i błotnista dolina Belnianki w nowy wprowadza świat. Na wschód ciągnie się pasmo Orłowińskie, a od południa pełne osobliwego uroku góry Cisowskie i Ociesęckie podchodzą wzgórzami aż pod Iwaniska i Ujazd. Zacisznie i zdala od ludzkich siedzib, jak za siedmioma milami, na Cisowskiem Zamczysku, na górze Słowiec w Orłowińskiem paśmie, lub gdzieś w dolinnej wsi Cisowie, czy na wzgórzach Widełek i w stronie Daleszyc pełno do dziś dnia wspomnień o walkach i obozach powstańczych Langiewicza, a nadewszystko jenerała Bosaka.

Od Małagoskiej-Łośny aż do Przedborza nad Pilicą — znów odmienny krajobraz: wzgórza, strome pagórki, białe, wapienne skałki: „skiby"Chęcińskie z Miedzianką, a za doliną Hutki ze stromą, pełną wystających głazów — Zamkową z ruinami posępnego Chęcińskiego zamku. Na północ równolegle do nich, przesuwajc się skiby Gałęzickie z Ostrówką, Bukową, Zelejową aż do Bobrzy, dalej starsze wapienne pasmo „marmurowe" Bolechowickie z Okrąglicą, Czerwoną Górą, zwaną inaczej Zygmuntówką, bo stąd poszedł „marmur" na kolumnę Zygunta III w Warszawie, — Ołowiankę. Wszystko tutaj bardziej zagęszczone od Łysogór, ale równie krzepkie, twarde. Jaśniejsze tylko, bielsze, wapienne, cieplejsze i młodsze. Drzewa liściaste nielicznie rosną, gęste krzewy zielenią się na suchym gruncie. Deszcze w wapieniach przez liczne szczeliny wnikają wgłąb skał, nadając im przeróżne kształty. Potworzyły się na Zelejowej: wysokie, malownicze urwiska skalne, uskoki i wypełnione kalcytem żyły mineralne, a pod Skibami, w Korzeckiej gminie — długa, 10-metrowa jaskinia „Piekło" z ukrytem wejściem w zaroślach.

Łysogórskie pasmo Gór Świętokrzyskich jest terenem przyszłego Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego. W roku 1932 Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych przy współdziałaniu Komitetu Ochrony Puszczy Jodłowej Zw. Naucz. Polsk., oraz Polskiego Towarz. Tur. Krajoznawczego, objął rezerwatem 1164,18 ha głównego pasma.

Zaczątek Parku Narodowego obejmuje: rezerwat na Ś-tym Krzyżu z południowej strony, pas nieregularną, zębatą linją otaczający „szczytowy" szlak turystyczny, rezerwat na Łysicy i park na Miejskiej Górze. Długość granic rezerwatów wynosi prawie 43½ km. Wytknięte ścieżki, drogi i szlaki dla zwiedzających o łącznej dłu-



Kapliczka w Puszczy Jodłowej, w której Żeromski wyrył swoje nazwisko i datę 2. VIII. 82.

gości 38 km. prowadzą w różne strony puszczy, gdzie ciekawy występuje drzewostan, skałki, gołoborza, wąwozy, źródła, i do miejsc, związanych z tradycją histryczną styczniowego powstania. Szlak okrężny na objętej również rezerwatem Górze Chełmowej obejmuje prawie 6 km.

Okolice Łysogór i skib Chęcińskich obfitują w różnych stronach w zabytki historyczne „Staropolskiego Zagłębia Górniczego", opodal zaś Korycizny, Borowni (Rudy Kościelnej), przedewszystkiem nad Kamienną koło Krzemionek na przestrzeni przeszło siedmiu kilometrów ciągnie się pasmo małych wzniesień, nieprawidłowo kolistych, pośrodku wklęsłych; są to usypiska górnicze i kopalnie pasiastego krzemienia z przed pięciu, czterech i trzech tysięcy lat przed Nar. Chr.!

Puszczańskie strony Gór Świętokrzyskich — to świat gospodarczych i kulturalnych wpływów biskupów krakowskich, w otoczeniu zaś Łagowa i kujawskich. Prastare osady targowe na pograniczu dawnem puszczy i gospodarstw rolnych: w Tarczku, Świętomarzy, Chybicach, Jeziorku — przechowują jeszcze żywą tradycję w zwyczajach, mowie i ginącym świętokrzyskim stroju ludowym.

Wśród pełnego uroku wiejskiego otoczenia, o 2 — 3km. na płn.-wschód od Starej Słupi — baptysterjum misyjne benedyktynów świętokrzyskich w Grzegorzewicach — pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela przenosi nas w świat pierwszych wieków chrześcijaństwa w tych stronach.

Średniowieczni organizatorzy świętokrzyskiego górnictwa, przemysłu i handlu — burgundzcy cystersi pozostawili u pradawnego wejścia w puszczańskie dziedziny — w Wąchocku — jeden z najpiękniejszych zabytków sztuki romańskiej. O przebogatej dziejowej przeszłości władania biskupów krakowskich świadczą ruiny obronnego zamku w Iłży, pałacu w Bodzentynie i późnorenesansowa siedemnastowieczna rezydencja w Kielcach (dzisiejsza siedziba Urzędu Wojewódzkiego). Wśród biskupów krakowskich najświetniejszy protoplasta sandomierskiego możnowładztwa: kardynał Zbigniew Oleśnicki założycielem jest Bodzentyńskiego kościoła Wniebowzięcia N. P. Marji, a wielokrotnie przebudowywany kościół Św. Krzyża na Łysej górze przechował się jako mauzoleum rodu Oleśnickich.

Całe otoczenie bliższe i dalsze Łysogór: po wsiach (Tarczek, Chybice, Świętomarz), miasteczkach (Chęciny, Bodzentyn, Łagów, Iłża, Wąchock), miastach (Kielce, Opatów), ze stolicą rozległego ongiś województwa — Sandomierzem na czele — jest w zachowanych zabytkach sztuki — wielostronną skarbnicą piastowskiej i jagiellońskiej kultury.

Stąd ruch turystyczny, prowadzony na tym terenie przez Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze (por. „Pamiętnik Świętokrzyski" 1931, Kielce, str. 383—395) przybrał charakter wybitnie krajoznawczy. Przy każdym z istniejących oddziałów P. T. T. K. prowadzone są muzea o charakterze regjonalnym: w Kielcach, Ostrowcu, Opatowie, Starachowicach, Sandomierzu, Radomiu.

Dojazd w Góry Świętokrzyskie jest możliwy kilkoma linjami kolejowemi, a najdogodniejszemi punktami wyjścia dla wycieczek są Kielce, Zagnańsk, Wąchock, Kunów i Ostrowiec.

Istnieje cokolwiek przestarzały „Przewodnik po Łysogórach" Tadeusza Dybczyńskiego wydany w roku 1923 przez P. T. T. Kraj. (str. 228, zł. 2.00), pozatem króciutka broszura P. T. Krajoznawczego z roku 1929 p. n. „Piesze znaki turystyczne w Górach Świętokrzyskich" z krótkim opisem drogi (str. 8) i mapką. W przygotowaniu nowe wydanie „Przewodnika po Górach Świętokrzyskich" przez Oddział P. T. T. Kraj. w Ostrowcu.

Jedyną polecenia godną mapą Gór Świętokrzyskich jest nowa mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego w skali 1:100.000 a to odcinek „Kielce" z roku 1929 (obejmuje teren od Chęcin i Samsonowa po św. Katarzynę), oraz odcinek „Bodzentyn" z roku 1934, który obejmuje właściwe Łysogóry i sięga po Kunów i Łagów. Obydwa odcinki są 6-cio kolorowe z oznaczeniem znakowanych szlaków turystycznych, wykonanych przez P. T. T. Krajoznawcze.

Gospodarkę turystyczną w Górach Świętokrzyskich prowadzi od lat Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze za pośrednictwem swych oddziałów w Kielcach, Ostrowcu i w Starachowicach.

* * *

Wystawa mówi wiele. Otwiera nam ona oczy na zapoznane piękno terenów, położonych najbliżej stolicy, na najstarszą w Europie ziemię i ziemię najbliższą sercu każdego Polaka.

Obowiązkiem każdego turysty polskiego jest zwiedzenie Gór Świętokrzyskich. Dokładne pojęcie zaś o nich otrzyma on już na wystawie, której znaczenie propagandowe jest olbrzymie.

Organizatorom jej należy się prawdziwa wdzięczność społeczeństwa.

Niszczenie lasów podwarszawskich

Na temat niszczenia lasów pod warszawskich pisano już wiele, chodziło jednak zawsze dotąd o lasy prawobrzeżne. Obecnie na łamach „Kurjera Porannego" ukazuje się znamienny głos, alarmujący opinję z powodu trzebienia lasów hr. Adama Branickiego, położonych na południe od stolicy.

Autor kładzie słuszny nacisk na to, że do lasów podstołecznych, będących rezerwuarem powietrza dla 1.200.000 mieszkańców, nie można stosować wyłącznie kryterjów gospodarczych, stosowanych względem każdych innych lasów.

W artykule wspomnianym czytamy m. in.

Niszczenie przyrody w okolicach Warszawy jest już niejako rzeczą bolesną, ale i w wysokim stopniu — groźną. Jedyny kompleks lasów podstołecznych, stanowiący resztki wspaniałej ongiś puszczy, jest ustawicznie, bezlitośnie trzebiony. Przepiękne stuletnie sosny i dęby padają pokotem. Podwody setkami zajeżdżają do lasów i lewarami ładują na wozy najrdzenniejsze i najprzedniejsze pnie. Wyciągają się pokotem na trakcie puławskim w długi kondukt pogrzebowy, uwożąc wiekowy dorobek naszej przyrody w kierunku Góry Kalwarji, do brzegu Wisły, skąd drzewo to popłynie wiosną do Gdyni i Gdańska.

Rabunkowa gospodarka ta prowadzona jest pod bokiem stolicy, w odległości zaledwie dwudziestu kilometrów od Warszawy, przedewszystkiem w lasach Adama Branickiego. Ciągną się one od Piaseczna, przez Żabieniec, Pilawę, Chojnów, Orzeszyn do Dobieszewa na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Ten ostatni skarbiec podwarszawskiej przyrody jest coraz pośpieszniej wycinany. I ten ulegalizowany bezlitosny wandalizm jest obliczony najwidoczniej na całe lata, gdyż powstają aż dwa nowe tartaki w najbliższem sąsiedztwie tych lasów. Z pokaźnym nakładem środków handlarze leśni budują jeden tartak przy szosie puławskiej, drugi zaś na Sasońce pod Górą Kalwarją. Powiedzą nam napewno, że inspektorat Ochrony Lasów czuwa i nie pozwoli wyciąć więcej drzew, niż to przewidują ogólne przepisy, na których ustanawia się i szczegółowo oblicza kontygent roczny drzewostanu, przeznaczonego do wyrębu. Powiedzą nam również, że gospodarka drzewa to nie jest sielanka.

To wszystko może jest prawdą dla kupców lub dla ludzi tylko po kupiecku myślących, ale nie może być uznawane przez szerokie rzesze ludności, zwłaszcza w tym wypadku, kiedy chodzi o podstołeczny, ostatni kompleks lasów, stanowiących płuca Warszawy. Bezduszne przepisy w tym przedmiocie nie uwzględniają ani klimatycznego ani społecznego znaczenia lasów i mają na widoku tylko liczby metrów sześciennych drzewa, nadającego się do wyrębu.

Tymczasem właśnie te chojnowskie lasy mają olbrzymie znaczenie zdrowotne dla miljonowej ludności stolicy, o czem wiele możnaby się dowiedzieć w różnych instytucjach higjeny społecznej, a przedewszystkiem **w towarzystwach przeciwgruźliczych.** Ważna byłaby tutaj także opinja Państwowej Rady Ochrony Przyrody, któraby niejednego biurokratę i niejednego mistrza okólników mogła oświecić i na przykładach pouczyć, jak gdzieindziej chroni się lasy przed niszczącą ręką handlarzy.

Codziennie jadą wozy nieskończonym szeregiem po puławskim trakcie, uwożąc okazałe sosny, rozciągnięte na rozworach, bezwładne, oplecione łańcuchami, przeznaczone do spławu w obce i zamorskie kraje. Czego nie zdołali i nie zdążyli zniszczyć najeźdzcy i okupanci podczas wojny, niszczymy sami u siebie, na mocy własnych praw i przepisów, patrząc spokojnie, jak bankrutujący hrabiowie i ich handlarska swora trzebi przepiękną przyrodę i ogałaca, i tak dość smutny naogół krajobraz podwarszawski.

Dłużej milczeć i znosić tego biernie nie można, trzeba kres położyć tej barbarzyńskiej dewastacji i domagać się, ażeby lasy te uznane zostały jaknajprędzej za przedmioty wyższej użyteczności publicznej i żeby podlegały szczególnej ochronie na mocy oddzielnych przepisów prawnych. Każdy prawdziwy miłośnik przyrody innego stanowiska w tej sprawie zająć nie może, ale dobrze byłoby, gdyby także swój ważki głos zabrały takie instytucje społeczne, jak np. Towarzystwo Krajoznawcze, Instytut Higjeny Społecznej, Towarzystwo Przeciwgruźlicze, Liga Ochrony Przyrody i t. p., iżby publicznie stało się wiadome, że trzebienie lasów jest wręcz niedopuszczalne i że się to dzieje z krzywdą i uszczerbkiem dobra zbiorowego. Tytuł własności nie stanowi jeszcze glejtu na przemienianie kwitnących obszarów na piaszczyste pustynie. Wiekowych zaś sosen i dębów nikt nam przed upływem wieku nie zwróci".

Przyrodnicy przeciwko niszczeniu Tatr

W sprawie kolejki linowej na Kasprowy Wierch zabrało ostatnio głos jeszcze jedno towarzystwo naukowe, mianowicie Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Mikołaja Kopernika. Niedawno odbył się walny zjazd członków tego towarzystwa, który stwierdził, że „idea ochrony przyrody została bardzo silnie zagrożona faktem niszczenia Tatr przez budowę kolejki linowej na terenie przyszłego Parku Narodowego i rozwiązaniem się wskutek tego Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz ustąpieniem prof. W. Szafera, najbardziej zasłużonego w Polsce działacza na polu ochrony przyrody".

Walne zgromadzenie uchwaliło w rezolucji, że **„potępia budowę kolejki na** Kasprowy Wierch i wzywa przezydjum towarzystwa do energicznej interwencji u władz państwowych w celu choćby częściowego naprawienia szkód, wywołanych budową kolejki, **wyraża uznanie** Państwowej Radzie Ochrony Przyrody **z jej przewodniczącym** prof. W. Szaferem na czele i uważa, że dla dalszego pomyślnego rozwoju idei ochrony przyrody konie**czne jest jaknajprędsze zrealizowanie Parku Narodowego** w Tatrach, celem położenia kresu dalszemu ich niszczeniu oraz jaknajprędsze restytuowanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody i umożliwienie prof. W. Szaferowi powrotu do przerwanej pracy".

Wobec faktu budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, dokonej na gruntach będących w 51 proc. współwłasnością Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz **wobec groźby dalszych prac na terenie Tatr,** a specjalnie Hali Gąsienicowej, będących w związku z eksploatacją kolejki, wyrażono życzenie, by zarząd główny zwrócił się do Polskiego Tow. Tatrzańskiego z gorącą prośbą, ażeby w myśl głoszonych przez siebie ideałów w zdecydowany sposób przeciwstawiło się dalszemu uprzemysłowieniu Tatr.

Jedocześnie postanowiono interwenjować u władz państwowych w celu najszybszego **wprowadzenia w życie ustawy o ochronie przyrody** z dnia 10 marca 1934 r., która to ustawa z braku przepisów wykonawczych, już od blizko dwuch lat nie jest realizowana.

KRONIKA KRAJOWA

2 nowe schroniska P. T. T. w Beskidach Wschodnich

W ostatnich czasach zostały uruchomione 2 nowe schroniska Pol. Tow. Tatrzańskiego w najdalej na południowy-wschód wysuniętym zakątku Karpat polskich, mianowicie otwarte zostało świeżo wybudowane schronisko pod Skupową w Połoninach Uryniawskich, którego objętość obliczona jest na pomieszczenie 20 turystów. Jednocześnie zostało uruchomione schronisko w dol. Popadyńca, które stanowić będzie nadzwyczaj ważny punkt turystyczny i narciarski dla zwiedzenia gór Czywczyńskich. Schronisko pod Spupową położone jest w odległości 6 km. t. j. ok. 1½ godziny marszu od drogi powiatowej nad Czarnym Czeremoszem w Żełenem. Schronisko w Popadyńcu, posiadające 30 miejsc noclegowych oddalone jest o 10 km. od Burkutu t. j. o ok. 2½ godziny marszu.

Na ukończeniu jest również schronisko w Bełgagale obliczone na osób 30 i położone jeszcze dalej w kierunku źródeł Czeremoszów, mianowicie o 10 km. na południowy-wschód od wyżej wymienionego schroniska w Popadyńcu t. j. o 2½ godziny marszu dalej.

Odnowienia znakowania na Babiej Górze

Z uwagi na sezon zimowy, towarzystwo Beskidenverein gruntownie odnowiło znaki wiodące do jego schroniska, znajdującego się pod szczytem Babiej Góry. Jest to zielony szlak na szczyt Brany (Cyl), i stąd do schroniska B. V. pozatem żółty szlak z Przełęczy do schroniska, tyczkowe znakowania ze szczytu do schroniska i tyczkowanie szlaku schronisko - Półgóra.

Beskidenverein pozatem w partji ponadleśnej na rozległych przestrzeniach, które w czasie mgły są **bardzo niebezpieczne ze względu na możliwości** zbłądzenia, odnowiło znakowania tyczkowe. Mimo nowego znakowania i ustawienia słupów ostrzegawczych, Beskidenverein o s t r z e g a przed narciarskiemi wycieczkami na Babią górę w p o r z e n o c n e j.

Stacja turystyczna Beskidenverein Bielsko w Salmopolu, ponad Szczyrkiem jest aż do odwołania n i e c z y n n a.

Stare zamczyska jako schroniska turystyczne

Z inicjatywy Podolskiego Towarzystwa Tur. Kraj. przystąpiono do przebudowy starych baszt zamkowych oraz ruin zamków na schroniska turystyczne. Przebudowano już na schronisko basztę zamku w Krzywczu w sąsiedztwie słynnych jaskiń alabastrowych, urządzono schronisko w kilku odnowionych komnatach zamku w Czortkowie oraz w ruinach zamku w Trembowli. Obecnie odnawiane są ruiny klasztoru Bazyljanów w Podgórzanach oraz restauruje się zamek w Kudryńcach nad Zbruczem. W przyszłym roku rozpoczną się dalsze prace nad urządzaniem schronisk turystycznych w ruinach zamków.

50% zniżki składki dla żon członków P. T. T.

W związku z wejściem w życie nowego statutu Pol. Tow. Tatrzańskiego składka na r. 1936 dla żon członków P. T. T. została zniżona o 50%.

I. K. C. inspiruje w dalszym ciągu

Sprawa dalszego „uprzemysłowienia" Tatr inspirowana jest w dalszym ciągu na łamach I. K. C.

W Nr. 66 tego pisma czytamy znowu:

„Kolej linowa w Tatrach stanowi już teraz ważny etap w rozwoju gospodarki turystycznej na Podhalu. Wpływ tej inwestycji na frekwencję w Zakopanem puż teraz jest widoczny. Pozatem kolej na Kasprowy jest niewątpliwie punktem zwrotnym w światopoglądach i w ustosunkowaniu się szerokiego ogółu do świata gór. Świat ten niewątpliwie powinien być zachowany w swem pięknie, *ale równocześnie piękno to powinno być dostępne dla szerokiej rzeszy.*"

Co oznacza owo „udostępnienie" — wiemy wszyscy.

Nieczynność Państwowej Rady Ochrony Przyrody w chwili, kiedy gotuje się dalszy zamach na Tatry oraz niewprowadzenie w życie ustawy o ochronie przyrody, ogłoszonej od 2 lat mogą fatalnie zaciążyć na losach Tatr!

Piękny film

Polska wyprawa alpinistyczna w Kordyljery przywiozła ze sobą najwspanialszą zdobycz, jaką współczesny eksplorator może przywieźć — film nakręcony z natury, a ilustrujący ważniejsze momenty wyprawy. Nazywam film najwspanialszą zdobyczą, jest to bowiem najkulturalniejszy dokument na jaki stać podróżnika czasów dzisiejszych, w przeciwieństwie do tegoż sprzed 20 lat jeszcze, którego trofea składały się przeważnie ze szczątków zabitych w podróży zwierząt lub zielników z zasuszonemi roślinami.

Film ten wyświetlany był przed kilku dniami na specjalnym pokazie w sali kina „Majestic" w Warszawie, przepełnionej po brzegi kulturalną publicznością, która w ten sposób dowiodła, że tego rodzaju filmy potrafią ją zaintresować może nawet więcej od obrazów sensacyjnych.

Pokaz poprzedzony został odczytem gen. Marjusza Zaruskiego, który w interesujący i żywy sposób zapoznał słuchaczów z dziejami wyprawy i osiągniętemi przez nią wynikami, stanowiącemi poważny dorobek międzynarodowej nauki, a imię Polski wysuwającemi na czoło jej współczesnych pionierów. Po odczycie, przyjętym przez słuchaczów z entuzjazmem, wyświetlony został film. Treść jego stanowi jakby ilustracja do książki p. W. Ostrowskiego, o której pisaliśmy w Nr. 23 „W. T." i zrealizowany jest doskonale zarówno pod względem technicznym jak i kompozycyjnym. Sceny są interesujące, zdjęcia w większości wypadków czyste i jasne. Należałoby tylko usunąć z filmu scenę ćwiartowania zabitej zwierzyny. Jest ona zbyt długa, bardzo niemiła i nazbyt ociekająca krwią.

Film przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania idei naszego podróżnictwa odkrywczego, jako zaś dokument dokonanej pracy jest pierwszorzędny.

LISTY DO REDAKCJI.

P. Z. N. nie wypowiadał się za kolejką

Od jednego z wybitniejszych członków Polskiego Związku Narciarskiego otrzymujemy poniższe pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 1/2 „Turysty w Polsce" z r. 1936 zamieszczono komunikaty w sprawie osławionej kolejki linowej w Tatrach, mianowicie Ministerstwa Komunikacji, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Związku Narciarskiego.

W komunikacie P. T. T. ujęte jest stanowisko Zarządu Głównego tego towarzystwa, poparte uchwałami walnych zebrań członków wszystkich oddziałów i walnych zjazdów delegatów, jako najwyższych władz towarzystwa.

W komunikacie natomiast Polskiego Związku Narciarskiego ujęte jest tylko stanowisko Rady Narciarskiej i Zarządu Głównego. Stanowisko to dotychczas **nie zostało poparte** przez najwyższe władze P. Z. N. tj. zjazdy delegatów okręgów i walny zjazd delegatów P. Z. N. który obradował w czerwcu 1935 r.

To też stanowisko Rady i Zarządu Gł. P. Z. N. w żadnym wypadku nie **może być uważane za stanowisko szerokich rzesz narciarskich**, tembardziej, że nawet na zjazdach delegatów niektórych okręgów P. Z. N. zapadły uchwały wypowiadające się przeciwko budowie tej kolejki.

Z poważaniem
T. W.

ŻYCIE ORGANIZACYJ

Wielkopolsko-pomorski zjazd krajoznawczy

W Gnieźnie odbył się zjazd delegatów Polsk. Tow. Krajoznawczego z okręgów pomorskiego i wielkopolskiego. Z tej okazji w przeddzień zjazdu wieczorem odbyła się kilkogodzinna konferencja wyłonionej na jesiennym zjeździe w Chełmnie komisji czterech z udziałem prof. Węgrzynowicza z Krakowa i delegata okręgu łódzkiego inż. Witkowskiego. Komisja ustaliła ścisły porządek obrad zjazdu.

Po nabożeństwie w bazylice gnieźnieńskiej prezes miejscowego oddziału P. T. K., p. Bolesław Kasprowicz otworzył zjazd i na życzenie zebranych objął jego przewodnictwo.

Sprawozdanie z działalności komisji czterech złożył red. Fiedler, który też odczytał uchwalone przez nią wnioski i postulaty. Projekt regulaminu dla okręgów przedstawił p. Moskalewski. Obaj prezesi okręgów: prof. Kulwieć i p. Moskalewski zdali relację z działalności zarządów okręgowych i poszczególnych oddziałów P. T. K. na Pomorzu i Wielkopolsce za ubiegły okres zimowy. Wreszcie prof. Węgrzynowicz zreferował działalność komisji kół krajoznawczych młodzieży i odwołał się do delegatów oddziałów krajoznawczych, aby zarządy tych oddziałów zechciały otoczyć pracę kół młodzieży serdeczniejszą i troskliwszą opieką.

Na terenie okręgów zachodnich istnieje około 70 kół w różnych szkołach z liczbą prawie 4000 członków. Największą ilość kół posiada Bydgoszcz (29) a następnie Poznań (17). Liczba członków starszych w oddziałach P. T. K. od czasu odebrania kolejowych przywilejów turystycznych spadła w zastraszający sposób. Tylko Poznań i Bydgoszcz liczą jeszcze powyżej 100 zrzeszonych krajoznawców. W innych oddziałach liczebność jest bez porównania mniejsza, a jeszcze przed kilku laty na terenie województw zachodnich mieliśmy znaczną ilość oddziałów, skupiających po kilkuset członków.

Dyskusję nad sprawozdaniami przełożono na godziny popołudniowe, gdyż na przedpołudnie zapowiedziana była audjencja obradujących krajoznawców u J. E. ks. biskupa Laubitza, podczas której uczestnicy zjazdu złożyli hołd zasłudze biskupa przy dziele odnowienia wspaniałej bazyliki gnieźnieńskiej. Następnie udali się do bazyliki, gdzie szczegółowych objaśnień udzielał ks. inf. Krzeszkiewicz i kustosz świątyni. Krajoznawcy z najwyższem uznaniem wyrazili się o wielkim dziele renowacji bazyliki.

Po obiedzie w dyskusji nad sprawozdaniami i projektem regulaminu zabierali głos pp.: kpt. Kaczorkiewicz z Torunia, prof. Kołaczyński z Gniezna, insp. Kisielewicz z Poznania, radca Ossowski z Grudziądza, prof. Pankowiak z Bydgoszczy i kilku innych. Obszernych wyjaśnień udzielali pp. red. Fiedler, prof. Kulwieć i p. Moskalewski. W wyniku dyskusji przyjęto do wiadomości sprawozdania zarządów okręgowych i udzielono im absolutorjum. Przyjęto również regulamin pracy w okręgach, wprowadzający pewną dość daleko posuniętą decentralizację organizacyjną i usamodzielniający działalność w okręgach.

Skład zarządów okręgowych ustalono następujący: dla Pomorza — prezes prof. Kazimierz Kulwieć, wiceprezes red. Konrad Fiedler, trzech delegatów zarządu oddziału w Toruniu (jako siedzibie okręgu) oraz po jednym delegacie z oddziałów grudziądzkiego i tucholskiego; dla okręgu wielkopolskiego — prezesa p. Stanisław Moskalewski, wiceprezes p. Bolesław Kasprowicz, trzech delegatów zarządu poznańskiego i po jednym z Inowrocławia i Żnina.

Dalszy rozwój P. T. T. K. w Toruniu

Odbyło się w Toruniu doroczne walne zebranie oddziału toruńskiego Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego. Zebranie zagaił inż. Born, którego równocześnie wybrano na przewodniczącego zebrania.

Ze sprawozdania z działalności za r. 1935 wynika, że towarzystwo to, mimo trudnych warunków pracy, spełniło na swym terenie ciążące na niem zadanie z całą świadomością swych obowiązków. Świadczy o tem udział w zjazdach, wystawach, wycieczkach, a szczególnie to, że towarzystwo wydało książkowy informator-przewodnik po śródmieściu Torunia z planem zwiedzania okolicy. Ponadto udzielono noclegów dla 2000 wycieczkowiczów a 5000 osób pod przewodnictwem członków tow. zwiedziło Toruń i okolice. Z uznaniem należy stwierdzić wydatność udziału tow. w wystawie „Krajobraz Pomorski i jego ochrona".

Wzorowa gospodarka w domu wycieczkowym przyczyniła się znacznie do zmniejszenia długu budowlanego towarzystwa, którego majątek wyraża się w poważnej kwocie, bo 41.659.00 zł.

Następnie prof. Kulwieć złożył sprawozdanie z czynności zarządu okręgu P. T. T. K. za ubiegłe dwa lata oraz przedstawił zamierzenia zarządu na przyszłość.

Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego na r. 1936 weszli: prezes — inż. Marynowski, sekretarz — p. Ziółkowski, zast. sekr. — p. Grocholska, skarbnik — p. Rękosiewicz, zast. skarbn. p. Dybowski. Na członków zarządu wybrano: prof. Kulwiecia, inż. Hoffmanna, inż. Borna, inż. Dakowskiego, inż. Sylwestrowicza, kpt. Kaczorkiewicza, p. Tretkowskiego.

W wolnych wnioskach uchwalono obniżenie składek członkowskich z 8 na 6 zł. rocznie oraz wpisowego z 4 na 2 zł.

Zawieszenie zarządu Okręgu Podhalańsk. P.Z.N.

Przed kilku dniami IV Okręg otrzymał z P. Z. N. pismo, mocą którego zarząd okręgu został zawieszony. Jako motywy zawieszenia podano uchybienia statutowe, z których wymieniono tylko jeden: start zdyskwalifikowanego Kolesara w konkursie skoków w styczniu. Wobec tego, że dopuszczenie do startu zawodnika zawieszonego (nb. poza konkursem i bez numeru startowego) nie mogło stanowić dostatecznej podstawy do tak wysokiego wymiaru kary (regulamin F. I. S. i P. Z. N. nic o sprawie startu zawodników zawieszonych nie mówi) — istnieją przypuszczenia, że musiały być bane i inne „przewinienia", o których jednak P. Z. N. nie wspomina.

W Zakopanem nikt do winy się nie poczuwa. Natomiast mówi się wiele o tem, że okręgowi „zaszkodził" wywiad „Gazety Polskiej" u prezesa IV Okręgu pułk. Wagnera na temat niedociągnięć w przygotowaniach olimpijskich. Złośliwi zaś twierdzą, że członkowie komisji sportowej P. Z. N. spowodowali zawieszenie dla zatuszowania niektórych niepowodzeń na Olimpjadzie.

Surową karą P. Z. N.'u dotknięci zostali ludzie dla polskiego narciarstwa bardzo zasłużeni, jedyni może w Polsce organizatorzy o wysokich walorach. Na czele okręgu stał pułk. Wagner.

Pozatem banicję organizacyjną nałożono na członków zarządu: b. mistrza Polski, Fr. Bujaka, inż. Schiele Kaz., inż. Kuliga, prof. Zdyba, prof. Górskiego, pp. Ign. Bujaka, Zubka, Paudyna. Nazwiska te znane są każdemu interesującemu się narciarstwem.

Należałoby sobie życzyć, by P. Z. N. dla uspokojenia opinji publicznej wyjaśnił dokładniej i załatwił szybciej tę sprawę tembardziej, że z chwilą usunięcia się od pracy wyżej wymienionych, (mówi się o tem) narciarstwo polskie może znaleźć się w bardzo kłopotliwej sytuacji.

Wśród zawodników panuje rozgoryczenie z racji nieuzasadnionego zawieszenia władz, do których wszyscy mają pełne zaufanie.

Z kieleckiej woj. komisji turystycznej

Doroczne posiedzenie kieleckiej komisji turystycznej omawiało akcję na przyszły sezon, przyczem zwrócono uwagę na dalsze udostępnienie gór Świętokrzyskich dla turystów przez stworzenie odpowiednich warunków komunikacyjnych, noclegowych i t. p.

Obszerny referat na temat organizacji przemysłu turystycznego w województwie kieleckiem wygłosił mgr. Siekański z Sosnowca. Referat zobrazował dokładnie możliwości rozwoju turystyki w woj. Kieleckiem przez odpowiednie zorganizowanie przemysłu ludowego.

Poza tkactwem i wyrobami z wełny i lnu ludność ziemi kieleckiej od dawna wykazuje duże zamiłowanie do rzemiosła, wytwarzając ubocznie w niektórych okolicach wyroby garncarskie i z drzewa. Z przemysłu ludowego najbardziej rozwinięte jest w kieleckiem garncarstwo. Ceramika iłżecka znana jest jako typowa i odrębna od innej. Specjalnością jej są dewocjonalja, figurki zwierzęce oraz bogate w kształty i barwy wazony. Pewne wspólne cechy z wyrobami ceramicznemi na terenie Gór Świętokrzyskich oraz powiatów: iłżeckiego, opoczyńskiego i dalej ku południu województwa, posiadają wyroby z drzewa, a w szczególności płaskorzeźba, którą zauważyć można w ornamentyce świątyń, różnych budowli, kapliczek przydrożnych oraz w galanterji, sprzedawanej w zdrojowiskach kieleckich.

W rejonach turystycznych powinna powstać chociażby drobna sprzedaż wyrobów przemysłu ludowego po cenach przystosowanych do środków finansowych, jakiemi rozporządza przeciętny turysta.

Dla umożliwienia przybywającym turystom zorjentowania się w rodzaju przemysłu ludowego oraz w jego wartości artystycznej, należałoby dążyć do stworzenia w Kielcach muzeum przemysłu ludowego artystycznego.

Jedną z przeszkód, która hamuje ruch turystyczny w kieleckiem, jest brak odpowiednich, tanich pomieszczeń w tych miejscowościach, które mogą stanowić przedmiot zainteresowania dla turystów. Według statystyki, Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, ogólna liczba istniejących na terenie woj. Kieleckiego hoteli wynosi 45, pensjonatów zaś 55. Są to przeważnie hotele mniejsze, które nie zaspakajają potrzeb zwiększonego ruchu turystycznego tego sejonu. Dodać przytem należy, że w sezonie niema możliwości pomieszczenia liczniejszych grup turystów, nawet w takich miejscowościach, jak Częstochowa, Radom, Sosnowiec.

Spadek frekwencji przyjezdnych w hotelach łącznie z turystami przekroczył już dawno 50 proc. Wielu turystów korzysta bowiem z różnego rodzaju pokątnych domów noclegowych, pozostawiających pod względem higjeny dużo do życzenia. Zjawisko to spowodowane jest między innemi, w dużej mierze stosunkowo wysokiemi cenami noclegów, które nie odpowiadają środkom, jakiemi dysponuje przeciętny turysta. Jedną z przyczyn wysokich cen jest podatek hotelowy, który w woj. Kieleckiem stanowi dość znaczne obciążenie.

Wkońcu jeszcze raz stwierdzić należy, że zainteresowanie Kielcami i terenami gór Świętokrzyskich stale wzrasta.

Nowe schronisko w Siankach

Dnia 1 marca r.b. odbyła się uroczystość poświęcenia świeżo zbudowanego domu turystyczno-narciarskiego w Siankach. Dom ten stanął staraniem Przemyskiego Towarzystwa Narciarzy przy poparciu dyrekcji funduszu pracy. Dom jest obliczony na sto kilkanaście osób. Jest to stylowa dwupiętrowa willa drewniana z wieżą i arkadową werandą. Największa frenkwencja w tym schronisku turystycznym jest spodziewana w sezonie zimowym, ponieważ jak wiadomo, w samych Siankach i w okolicznych pasmach Bieszczad znajdują się znakomite tereny narciarskie.

Budowa drogi Kraków—Zakopane

Wydział budowlano - drogowy wojew. krakowskiego przystąpił już do budowy odcinka Myślenice — Lubień — Zabornia, przyczem w początkach lipca ma być uruchomiony odcinek Myślenice — Lubień, poczem będzie można z Krakowa do Zakopanego jeździć drogą przez Myślenice, Lubień, Mszana Dolna, Rabka, Chabówka, Obidowa, Nowy Targ, unikając objazdu na Wadowice lub na Dobczyce.

E. RINK.

Norwegja nie zna głodu

Przedmiotem, najczęściej spotykanym na wyspach Lofodzkich, są olbrzymie rusztowania, drażniące poczucie estetyczne turystów, zwłaszcza w Svolvär, stolicy wysp, otoczonej niemi ze wszystkich stron. Cudzoziemcy dowiadują się dopiero od tubylców, że rusztowania te, na których suszą się ryby, stanowią najtańszą i najlepszą śpiżarnię, dzięki której głód należy tu do nieznanych zjawisk.

Turystyka jest dla Lofotów niewątpliwie poważnem źródłem dochodu. Daleko poważniejszem jednak są dorsze, wędrujące nieobjętemi okiem masami wzdłuż brzegów w ciągu trzech miesięcy. Obfitość ryb jest tak wielka, że całe flotyle rybackie przybywają z południa Norwegji, aby wziąć udział w połowie.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że północna Norwegja została przez naturę potraktowana iście po macoszemu. Skalisty grunt i chłodny klimat nie rodzą owoców ani zboża oprócz pewnych gatunków jarzyn. Rzekomą krzywdę wynagradza morze, będące nieprzebranem źródłem ryb. W styczniu, lutym i marcu Norwegja odczuwa brak rąk roboczych.

Na morzu wokoło Lofotów roi się wtedy od statków rybackich Ludzie pracują ciężko w zimowym półmroku, który rozjaśniają od czasu do czasu płomienie północnej zorzy. Olbrzymie sieci wyrzucają coraz obfitszą zdobycz do łodzi.

Styczeń, luty i marzec to wielki sezon Lofotów. W roku 1926 złowiono tu 85.000.000 dorszów wartości 56 miljonów złotych.

Brzydkie dla oka rusztowania pełne są ryb. Suche zimowe powietrze oraz niska temperatura nie sprzyjają rozwojowi mikrobów gnilnych i dorsze schną na otwartem powietrzu. Nowegja wywozi około 30 miljonów suszonych dorszów do Afryki i Włoch. Część ryb soli się i w tym stanie wysyła do Hiszpanji, Portugalji. Brazylji i Argentyny.

Najtrudniej konserwują się głowy rybie, zwłaszcza w cieplejszej porze roku, gdy suszenie na otwartem powietrzu staje się niemożliwe. Soli się więc dorsze bez głów, z których otrzymuje się w specjalnych wytwórniach jod, znany powszechnie środek dezynfekcyjny.

Gdy kupcy hanzeatyccy przybyli do Norwegji, nie mogli zawładnąć nią podpozorem szerzenia chrześcijaństwa, gdyż Norwegja była już ochrzczona. Zdobyli natomiast jej bogactwo naturalne — ryby, czyniąc z rybołówstwa narzędzie swej potęgi. Małą mieścinę nadmorską Byörgrin rozbudowali do rozmiarów wielkiego portu Bergen. Wywożone ryby wymieniali w Anglji i Niemczech na inne towary. Nie były to dorsze, łowione dalej na północy, lecz niemniej liczne śledzie.

Na wiosnę i jesienią w czasie przepływu śledzi są one głównym pokarmem mieszkańców Bergen i jego okolic. Naładowane śledziami auta kursują według ściśle oznaczonego planu po mieście i okolicy i gosposie zaopatrują się w główny artykuł spożywczy. Droższe gatunki morskich ryb rozwozi się w żywym stanie w specjalnych naczyniach z wodą, zasilaną z zewnątrz kwasem węglowym.

W Bergen koncetruje się norweski handel rybny. Tu schodzą się drogi, po których odbywa się transport ryb w głąb kraju. W Bergen znajduje się muzeum rybne, ilustrujące przemysł rybny Norwegji. Obok wizerunków i kościołów i niezliczonej masy gatunków ryb, znajdują się niezliczone również przyrządy połowu oraz łodzie, przeznaczone do połowu poszczególnych gatunków.

Wiadomo powszechnie, że gdzie znajdują się pstrągi, tam znajdują się Anglicy. Norwegja obok obfitości ryb morskich posiada obfitość wód słodkich, gdzie roi się od pstrągów. Okoliczność ta sprowadzała wielką liczbę Anglików jeszcze w czasach, gdy turystyka nie była zjawiskiem tak powszechnem, jak dziś. Wokoło licznych jezior górskcih roi się od Anglików. Wielu mieszka w zbudowanych naprędce chatkach, a nawet w namiotach. W wielu miejscowościach pobudowano już skromne lecz wygodne hotele. W Jotunheimen, najpiękniejszym górskim zakątku Norwegji, pokój z utrzymaniem w hotelu kosztuje dziennie około ośmiu złotych. Nie trzeba dodawać, że główną rolę w jadłospisie odgrywają pstrągi, najrozmaiciej przyrządzone.

Jednego razu nawiązałem rozmowę z przewodnikiem, który obwoził mnie po fjordzie. Opowiedział mi, że był przez dwadzieścia lat rybakiem na Alasce.

— Dobrze jest zwiedzić kawałek świata w młodości — mówił. Oszczędziłem nieco i posiadam teraz mały domek. U nas wszyscy tak robią. Mamy to widocznie we krwi od pradziadów wikingów. Ciągnie nas jednak zawsze z powrotem do kraju. Wiedzie mi się dobrze. Latem obwożę gości, zimą pomagam przy połowie śledzi. Przez większą część roku jestem panem swej woli. U nas każdy wyrzeka się chętnie większych wygód, gdy ma własny domek, pólko kartofle i kilka kóz.

— A czy możecie zdobyć się od czasu do czasu na lepsze pożywienie? — zapytałem.

— Wszak jadamy zawsze dobrze. Gdy czas pozwala na zajęcie się kuchnią, kupujemy sobie „Fiske bokeh". Są to małe kawałki ryby w naczyńku, które łatwo odegrzać. Najlepiej jednak smakują mi złowione przeze mnie ryby, których mamy dowoli. Umiem gotować. Przyrządzam smażoną rybę z kartoflami, a do tego jagody z mojego ogródka ze śmietaną od moich kóz. Czy to nie doskonała kolacja?

Musiałem przyznać mu rację.

Każdy może nałowić sobie ryb. Nikt nie cierpi u nas głodu, o ile nie jest leniwy.

Przewoźnik miał słuszność. Norwegja dziś nawet nie wie, co to głód.

Inauguracyjna wycieczka M/S Batory

Trasa inauguracyjnej wyieczki M/S „Batory" „Szlakiem Południa" została już definitywnie ustalona.

Uczestnicy wycieczki wyjadą w dniu 20 kwietnia pociągiem do Triestu, gdzie w dniu 21 kwietnia nastąpi zaokrętowanie. 22 kwietnia okręt zawinie do Dubrovnika, portu jugosłowiańskiego. Dalsze etapy cudownej podróży po morzu Śródziemnem to porty Barcelona i Casablanca. Po przejściu Gibraltaru „Batory" zatrzyma się w porcie Funchal na Maderze, w pięknie położonej Lizbonie. Uczestnicy wycieczki będą mogli również zwiedzić Londyn, a wreszcie przez Brunsbuettel i Holtenau przybędą do Gdyni w dniu 11 maja.

Czas trwania wycieczki wyniesie ogółem 20 dni i 2 godziny, długość trasy wyniesie 4912 mil morskich (9.102 km.). Uczestnicy wycieczki spędzą 11 dni na morzu i 9 na lądzie.

Podróż na komfortowym statku, wyposażonym w najnowcześniejsze urządzenia, będzie prawdziwą przyjemnością i dostarczy uczestnikom maksimum wrażeń. Zaiteresowanie wycieczką jest tak olbrzymie, że pozostała już tylko niewielka ilość tańszych kabin. Zapisy na wycieczkę przyjmują wszystkie placówki Orbisu.

Abonamenty teatralne

Wysoki poziom teatrów T. K. K. T. w Warszawie, doskonała gra artystów i ciekawy program stanowią najlepszą reklamę dla teatralnych biletów abonamentowych, które cieszą się wielkiem zainteresowaniem i powodzeniem.

Zarówno mieszkańcy stolicy, jak i przyjezdni z prowincji korzystają z niezwykłe przystępnej ceny biletów abonamentowych, które zamawiać można w teatralnej kasie Orbisu, Al. Jerozolimskie 33, w warszawskich placówkach polskiego biura podróży, Orbisu.

Wiadomości hotelarskie

O należytą opiekę nad przyjezdnymi do Warszawy

Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego wystąpiła z pismem do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, w którem zwraca uwagę na stosunki, panujące na dworcach kolejowych w Warszawie.

Przyjezdnych do Warszawy, a wszczególności cudzoziemców, stale napastuje na dworcach cały szereg rzekomych agentów, którzy w natarczywy sposób narzucają im swe usługi w oprowadzaniu po Warszawie oraz kierują ich do różnych podejrzanych lokali, zapewniając, że są to najlepsze hotele w Warszawie.

Agenci za swe usługi pod różnymi pozorami wyłudzają znaczne sumy, sięgające kilkuset złotych.

Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego domaga się w złożonem piśmie usunięcia z terenu dworców kolejowych tego rodzaju osób oraz zorganizowania racjonalnej służby informacyjnej na dworcach kolejowych, pozostającej pod należytą kontrolą.

Ochrona lokatorów w stosunku do hoteli i pensjonatów

Naczelna organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego złożyła memorjały w Min. Przemysłu i Handlu, Min. Sprawiedliwości oraz w Zw. Izb. Przem. Handlowych, domagając się utrzymania ustawy o ochronie lokatorów w stosunku do hoteli i pensjonatów.

Żądanie swoje Naczelna organizacja uzasadnia stwierdzeniem, iż lokale zajmowane przez hotele i pensjonaty zostały kosztem właścicieli tych zakładów dostosowane do wymagań, stawianych tym lokalom przez obowiązujące przepisy, oraz że wyłączenie tych hoteli z pod ustawy o ochronie lokatorów zmusiłoby hotele i pensjonaty do podniesienia cen, co w obecnych warunkach nie jest wskazane i wpłynęłoby ujemnie na rozwój turystyki w Polsce.

„Obcych turystów przyciągną dobre hotele"

Pod tem sympatycznem dla turystów hasłem dyrektor szkoły hotelarskiej w Krakowie, p. Bohdan Białecki, wydał na początku r. b. dla użytku słuchaczy szkoły skrypt „Nauki o zawodzie hotelarskim".

Jest to źródłowa praca, zawierająca następujące działy: szkic historyczny hotelarstwa od najdawniejszych czasów, współczesne hotele, gospodarka hotelowa według poszczególnych działów (włączając kuchnię), rola i obowiązki kierowników i funkcjonarjuszy hotelowych, budownictwo i urządzenia hotelowe, organizacja pracy w hotelarstwie, biurowość i książkowość, reklama i propaganda.

Z racji swego przeznaczenia „Nauka o zawodzie hotelarskim" nosi charakter zwięzłego konspektu, mającego utrwalić w pamięci słuchaczy szkoły zasadnicze pojęcia, szczegółowo rozwijane na wykładach.

Jak słyszeliśmy, dyr. Białecki kończy obecnie pracę nad specjalnem studjum, które niebawem wyjdzie z druku pod tytułem „Wzorowy pracownik hotelowy i pensjonatowy".

Prace dyr. Białeckiego tworzą w fachowej literaturze polskiej zaczątek piśmiennictwa, poświęconego teorji i praktyce przemysłu hotelowego.

WIADOMOŚCI LIGI DROGOWEJ

Wnioski Ligi Drogowej na naradzie gospodarczej

Prezes Zarządu Głównego Ligi Drogowej, Stefan hr. Tyszkiewicz, zgłosił na naradzie gospodarczej następujące wnioski, dotyczące zagadnienia dróg i motoryzacji: 1) program techniczny i finansowy robót drogowych musi być ustalony i zatwierdzony na okres 3-letni, ażeby umożliwić racjonalną i oszczędną gospodarkę na drogach; 2) suma 40 milj. zł. rocznie potrzebna na konserwację dróg państwowych, przedstawiających wartość 700 miljonów zł., musi być na przyszłość wstawiona do ogólnego budżetu państwa; 3) dla podtrzymania i utrwalenia robót szarwarkowych, ustawowych i dobrowolnie wykonywanych przez ludność, należy przeznaczyć sumę 10 — 15 miljonów rocznie, którеby gminy otrzymywały przez wydziały powiatowe w postaci gotówki, pomocy technicznej, materjałów i t. d. Stworzy to gęstą sieć dróg o większej znacznie wartości od wyłożonego kapitału gotówkowego i ożywi życie wsi przez polepszenie warunków komunikacyjnych i przypływ gotówki; 4) rozporządzenie wykonawcze do ustawy o świadczeniach w naturze, uchwalonej w r. ub., musi być wydane niezwłocznie przed rozpoczęciem sezonu robót drogowych; 5) wobec konieczności zrealizowania planu kilkuletniego min. komunikacji dla dróg państwowych, przy podziale środków pieniężnych, przeznaczonych na cele inwestycyjne, problem ten winien być wysunięty na naczelne miejsce w hierarchji potrzeb państwowych; 6) dla podniesienia kredytowych możliwości państwowego funduszu drogowego, należy wykorzystać jaknajbardziej kredytowe możliwości w kraju i zagranicą przemysłu drogowego; 7) dla zapewnienia rozwoju i rentowności przemysłu drogowego oraz dla potanienia robót, należy zapewnić firmom kilkuletnią ciągłość robót, oraz uprościć i zracjonalizować wszelkie formalności przy ustalaniu warunków kredytowych i przy przetargach, umowach i odbiorze robót; 8) dla podniesienia dochodowości Państw. Fund. Drog., dla ożywienia życia gospodarczego i przedewszystkiem dla obronności państwa, należy bezzwłocznie stworzyć warunki umożliwiające rozwój motoryzacji. W tym celu należy jeszcze w r. b. przez zmniejszenie ceł lub ich zwrot, jako premji dla nabywcy, umożliwić wwóz i sprzedaż samochodów gotowych i półgotowych z zagranicy, wzamian za kompensatę produktów rolnych, co wpłynie na ożywienie wsi i zmotoryzowanie kraju, bez przeszkody dla bilansu handlowego; 9) aby zapewnić na przyszłość możność istnienia i rozwoju przemysłu krajowego, samochodowego i pomocniczego, muszą być w latach następnych wprowadzone stopniowo wzrastające cła, zapewniające krajowemu przemysłowi dostateczną ochronę; 10) P. Z. Inż., których znaczenie dzisiaj jest duże, powinne ograniczyć swoją produkcję do potrzeb wojskowych i do produkcji wyrabianych obecnie dwóch modeli samochodów (model 508 i 621); 11) dla umożliwienia szerokiego rozwoju motoryzacji, należy, zdaniem Ligi Drogowej, zapewnić nabywcom samochodów osobowych obronę przed represjami urzędów skarbowych i odliczać cenę wozu od sumy deklarowanej do podatku dochodowego; 12) samochody ciężarowe, zarobkowe i autobusy, winny mieć zapewnione warunki rozwoju i opłacalności, opierając się nie, jak dotychczas, na konkurencji, lecz na współpracy z kolejami państwowemi; 13) należy wreszcie zmniejszyć koszty eksploatacji samochodów przez zniżenie obciążeń skarbowych na paliwie, co wzmoże ich konsumcję bez zmniejszenia dochodów skarbu i wobec zmniejszenia koniecznego deficytowego eksportu, zapewni większą rentowność przemysłu naftowego.

Nie należy wątpić, że postulaty Ligi znajdą u czynników miarodajnych to samo uznanie, jakie znalazły w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Nowe władze Ligi Drogowej w Łodzi

W dniu 19 lutego r. b. odbyło się pod przewodnictwem płk. Vogla walne zebranie członków Ligi Drogowej. Oddział łódzki został powołany do życia przez zarząd okręgowy Ligi Drogowej w maju r. ub. i pracował nad zorganizowaniem tej placówki na terenie Łodzi do dnia 19 b. m. pod przewodnictwem inż. Wyszkowskiego. Tymczasowy zarząd złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności.

Zebrani udzielili ustępującemu zarządowi absolutorjum z podziękowaniem i wybrali nowy zarząd w składzie następującym:

Przewodniczący oddziału — inż. Sławiński Stefan, I v.-przewodniczący — inż. Kosiński Mieczysław, II v.-przewodniczący — Roman Eugenjusz, skarbnik — Marliński Stanisław, sekretarz — Skibiński Wiktor, sekcja propagandy — inż. Kosiński Mieczysław, sekcja techniczna — inż. Kruażyr Mieczysław, dochody niestałe — inż. Duszyński Edward. Komisja rewizyjna: Przewodniczący — inż. Schram Alfred, I członek—inż. Pruszewski Feliks, II członek — inż. Wyszkowski Władysław.

Sekretarjat oddziału łódzkiego Ligi Drogowej czynny jest w czwartki od godz. 18 — 20 i mieści się w lokalu Łódzkich kolejek dojazdowych przy ul. Piotrkowskiej 77.

Ilość pojazdów mechanicznych w Polsce maleje

Ostatnia statystyka pojazdów mechanicznych w Polsce wykazuje dalszy spadek ich ilości. Według danych na 1 stycznia 1936 roku posiadamy ogółem 34.129 pojazdów mechanicznych w czem 25.734 samochodów i 8.395 motocykli. Zestawienie zarejestrowanych samochodów według kategoryj przedstawia się jak następuje:

Samochody osobowe prywatne	13862
Samochody osobowe zarobkowe (taksówki)	4298
Autobusy	1499
Samochody ciężarowe prywatne	4165
Samochody ciężarowe zarobkowe	835
Samochody specjalne	1069
Cyklonetki	6
Razem	25734

Maksymalną ilość pojazdów mechanicznych posiadaliśmy w roku 1931, gdy ich ogólna ilość doszła do 47.331 sztuk, w tej liczbie było 38.760 samochodów. Od tego czasu rozpoczyna się gwałtowna demotoryzacja. O ile ilość kursujących motocykli pozostawała prawie bez zmiany, wahając się od 8000 do 8500 sztuk, to liczba samochodów w ciągu jednego tylko 1932 roku spadła o 10.000 sztuk.

W ostatnich trzech latach liczba kursujących pojazdów mechanicznych wynosiła stale około 35.000, w roku zaś obecnym osiągnęliśmy minimum nie notowane od siedmiu lat i wynoszące znikomą wprost liczbę. Najgroźniejszy jest jednak fakt, że cały prawie nasz tabor jest bardzo zużyty. Wobec tego, że w ostatnich latach nowych samochodów prawie nie nabywano, 80% naszych wozów stoi u kresu swojej użyteczności i wymaga jaknajszybszego zastąpienia nowemi. Konieczne są natychmiastowe radykalne posunięcia czynników miarodajnych w dziedzinie motoryzacji, bo w przeciwnym razie grozi Polsce dalsza i zupełna demotoryzacja.

Postępy motoryzacji w Niemczech

Motoryzacja drogowych środków komunikacyjnych w Niemczech poczyniła w roku ubiegłym znaczne postępy. Wobec 1.887.632 pojazdów motorowych różnych kategoryj, zarejestrowanych na 1 lipca 1934 r., liczono według oficjalnych danych Państwowego Urzędu Statystycznego, na 1 lipca 1935 r. — 2.157.811 pojazdów.

Z tej liczby przypadło 809.727 na pojazdy osobowe, 244.258 na samochody ciężarowe, 1.058.656 na motocykle i 45.170 na pojazdy specjalne jak traktory, samochody pożarowe, maszyny do czyszczenia ulic i dróg oraz ruchome motory.

Liczba samochodów osobowych wzrosła w roku ubiegłym bardzo znacznie, bo o 18,7%. Najintensywniejszy wzrost ilości pojazdów motorowych skonstatowano w Niemczech w prowincjach, gdzie przeważa wytwórczość rolna. W Prusach Wschodnich wzrost ten wynosił 20%, a w Mecklenburgu 16,8%. W Berlinie zanotowano na 1 lipca 1935 r. — 156.001 pojazdów mechanicznych różnych kategoryj, w Hamburgu — 44.016, w Monachjum — 41.537, w Lipsku — 27.554, w Dreznie — 26.796, w Kolonji — 26.212 i we Frankfurcie n/M. — 25.049. Monachjum jest jednem z najbardziej zmotoryzowanych miast, gdyż wypada tam 1 pojazd motorowy na 18 mieszkańców, podczas gdy w Berlinie na 1 pojazd przypadło 27 mieszkańców.

W Stanach Zjednoczonych A. P. jeden samochód wypada na 5 mieszkańców, w Niemczech na 63 mieszkańców, wobec 75 w dniu 1 lipca 1934 r. We Francji i w Wielkiej Brytanji odpowiednie cyfry na 1 lipca 1934 r. wynosiły 22 i 27 mieszkańców. Niemcy więc dla dorównania Francji i Anglji mają jeszcze w dziedzinie motoryzacji dużo do zrobienia. Budowane obecnie autostrady niewątpliwie przyspieszą dalszy rozwój komunikacji drogowej.

Tempo produkcji samochodowej Niemiec

Tempo produkcji samochodowej Niemiec osiągnęło już rozmiary imponujące, któremi nie może się w tej chwili poszczycić żadne inne państwo w Europie.

W szczególności w roku 1932 wyprodukowali Niemcy około 50.000 sztuk samochodów, w roku 1933 — około 105.000 sztuk, w 1934 produkcja wzrosła do około 175.000 sztuk, aż wreszcie w roku 1935 osiągnęła cyfrę około 240.000 sztuk. Na rok 1936 przewidywana jest produkcja około 300.000 sztuk, a na 1937 rok — pół miljona. To są już cyfry zawrotne.

WIADOMOŚCI LIGI OCHRONY PRZYRODY W POLSCE

Począwszy od marca r. b. „Wiadomości Ligi Ochrony Przyrody" będą drukowane w każdym numerze „Wiadomości Turystycznych". Dzięki życzliwemu stanowisku tego pisma, Liga Ochrony Przyrody, która z powodu trudności materjalnych już od roku musiała zawiesić własne wydawnictwo, będzie informować swoich członków i sympatyków o postępach organizacyjnych, jak również i o ważniejszych wydarzeniach w sprawach ochrony przyrody w kraju i zagranicą.

Z działalności Koła Ochrony Przyrody w Brzozowie

Koło w Brzozowie liczy zaledwie 18 członków zwyczajnych i 3 kółka Młodych Przyjaciół. Jednak pomimo niewielkiej liczebności koło to odznacza się wielką żywotnością i pracuje owocnie i bez przerw pod przewodnictwem p. Korala Scholtza.

Jako teren działania Koła wymienić należy miasto Brzozów i jego najbliższe okolice. W mieście pod opieką Koła znajduje się park miejski, który został uporządkowany przez przycięcie i oczyszczenie drzew i krzewów, podsadzenie nowych, oraz otoczenie go żywopłotem świerkowym. Również staraniem koła zawdzięcza miasto stałą opiekę i uzupełnianie zadrzewienia przy ulicach i placach miejskich. W okolicach Brzozowa Koło opiekuje się zabytkowym dębem w Humniskach.

Największej jednak pracy wymaga od członków Ligi sprawa ochrony ptactwa, która zajmuje się stale i konsekwentnie, wciągając do współpracy młodzież ze szkół miejscowych. Młodzież ta na lekcjach robót wykonywa skrzynki i karmniki, co znacznie zmniejsza ich koszt, oraz wzbudza silne zainteresowanie młodych przyjaciół Ligi dla całej tej akcji.

Zarząd Koła w Brzozowie nietylko zwiększa co rok ilość sztucznych gniazd, ale stale sprawdza ich stan, zamieszkanie i t. p., obserwujemy pory gnieżdżenia i wylęgu, skutkiem czego akcja opieki nad ptakami nie jest tylko wychowawczą zabawą dla dzieci, ale ważnym czynnikiem w powiększaniu się ilości pożytecznych ptaków. Dokarmianie zimowe, niszczenie sideł i walka z tępicielami ptactwa, zarówno dwu - jak i czworonogiemi, uzupełnia pożyteczną działalność Koła na polu ochrony ptaków.

Dodać należy, że Koło w Brzozowie nie rozporządza bynajmniej wielkiemi zasobami pieniężnemi, gospodaruje jednak tak celowo drobnemi subwencjami, że ze skromnych swych funduszów umie wiele zrobić.

Ochrona ptaków

Ochrona ptaków jest obecnie jedną z ważniejszych gałęzi ochrony przyrody. Znaczenie gospodarcze, estetyczne i humanitarne tej akcji zyskuje sobie coraz większe zrozumienie wśród społeczeństw kulturalnych, zrozumienie znajdujące swój wyraz w tworzeniu specjalnych organizacyj ochrony ptaków, specjalnych zarządzeniach władz, tworzeniu rezerwatów i t. p.

W Warszawie powstała przed 6 laty przy Zarządzie Ligi Ochrony Przyrody specjalna Sekcja Ochrony Ptaków, która za swój główny cel obrała ochronę ptaków na terenie Warszawy. Akcja ta szła w dwu kierunkach — dostarczeniu ptakom pomocy w zimie i zorganizowaniu dla nich możliwości gniazdowania przez zawieszenie skrzynek na drzewach w parkach i ogrodach.

Specjalną troską Sekcji było zorganizowanie dokarmiania. W porozumieniu z Polskiem Przyrodniczem Tow. Pedagogicznem rozpoczęto w szkołach warszawskich akcję, która rozwija się pomyślnie i wciąga do roboty szersze zastępy młodzieży. Nowe programy nauczania Ministerstwa W. R. i O. P., kładące duży nacisk na praktyczną ochronę ptaków przez młodzież szkolną, dały akcji Sekcji prawną podstawę prowadzenia pracy, życzliwe ustosunkowanie się Kuratorjum warszawskiego i wydawane przezeń okólniki wydatnie pomogły do wejścia w kontakt ze sferami nauczycielskiemi.

W bieżącym sezonie zimowym 1935/36 było czynnych na terenie Warszawy 47 karmników, będących w zawiadywaniu Sekcji, oraz 49 karmików pod kontrolą Sekcji. Te ostatnie mieszczą się na terenach zamkniętych, nie dostępnych dla młodzieży szkolnej, jak to: teren filtrów, tereny ministerstw, zamek, park belwederski i t. p.

W karmikach, będących w zawiadywaniu Sekcji, dokarmianie prowadzi młodzież szkolna. W sezonie 1935/36 bierze udział w akcji 57 gimnazjów, 30 szkół powszechnych, 2 szkoły wyższe i kilka drużyn harcerskich. Techniczne akcja dokarmiania przedstawia się w sposób następujący: zgłaszająca się szkoła otrzymuje przydział karmnika oraz oznaczone dni w pewnym karmiku, wpłaca ustaloną przez coroczne zebranie nauczycieli składkę (w r. 1935/36 r. zł. 6.— dla gimnazjów i zł. 3— dla szkół powsz.) przenaczoną wogóle na cele ochrony ptaków w Warszawie, i pobiera z firmy ogrodniczej zakupywane hurtem przez Sekcje nasiona konopi w ilości, ustalonej przez Sekcję. Roczne zużycie konopi wynosi przeciętnie ok. 300 kg. na okres zimowy dla całego terenu Warszawy. Kontrolą dokarmiania zajmują się specjalnie delegowani pracownicy Sekcji.

Należy zaznaczyć, że akcja, zapoczątkowana dzięki inicjatywie prywatnej, a przyjęta przez Ligę, daje doskonałe wyniki; młodzież chętnie bierze w niej udział, a często wygłaszane przez członków Sekcji odczyty w szkołach cieszą się dużem powodzeniem. Oczywiście, jak w Zarządzie Ligi tak i w Sekcji pracują wszyscy najzupełniej honorowo.

Adres Sekcji Ochrony Ptaków przy Zarządzie Głównym Ligi Ochrony Przyrody: — Warszawa, Nowy Świat 19.

wr.

Tylko 20 akademików

Min. spraw zagranicznych wydało zarządzenie, ograniczające kontyngenty wycieczkowe polskiej młodzieży akademickiej zagranicę. Według nowych przepisów, udające się zagranicę wycieczki akademickie nie mogą przekraczać liczby 20 osób.

Walne zebranie „Agotu"

Walne zebranie międzynarodowego związku narodowych biur podróży „Agot" nie odbędzie się w tym roku — jak było ustalone poprzednio — w Warszawie, lecz w Berlinie w połowie czerwca r. b., a to ze względu na tegoroczną olimpjadę i przewidziany wielki zjazd turystów z całego świata do Berlina.

Z FRANCJI

Zniżki dla rodzin na kolejach francuskich

Nowa taryfa pasażerska, wprowadzona na kolejach francuskich, uprościła znacznie przepisy dotyczące zniżek dla rodzin.

Koleje francuskie wydają obecnie dla rodzin specjalne bilety zniżkowe, których cena obliczona jest według następującej zasady: rodzina musi się składać conajmniej z 3-ch osób. Dwie osoby uiszczają pełną taryfę, a wszystkie pozostałe płacą ¼ część biletu normalnego.

W skład rodziny wchodzić mogą następujące osoby: 1) głowa rodziny i jego małżonka, 2) krewni wstępni głowy rodziny i jego żony, 3) synowie, ich żony, córki ich mężowie, 4) wnukowie nieżonaci i wnuczki niezamężne. Prócz wymienionych wyżej osób zniżka przysługuje również służbie, byleby jej ilość nie przekraczała ilości członków rodziny. Poszczególne osoby podróżować mogą w różnych klasach. Ważność biletów wynosi w ciągu całego roku 40 dni, w lecie — 3 miesiące.

Podróżujący za biletem rodzinnym zatrzymywać się mogą po drodze bez ograniczeń, nie uiszczając z tego tytułu żadnych dopłat.

Szczegółowych informacyj dotyczących biletów rodzinnych udziela w Polsce Oficjalne Biuro Kolei Francuskich w Warszawie, Ossolińskich 4.

Nowe udogodnienia dla podróżnych w Paryżu

Koleje francuskie zorganizowały ostatnio w Paryżu specjalną obsługę dla przechowania i przewożenia bagażu ręcznego z jednego dworca na drugi. Udogodnienia te przyjęte zostały z dużem zadowoleniem przez podróżnych którzy, przejeżdżając przez Paryż, chcą między jednym a drugim pociągiem, wyjść na miasto, pozbywszy się na kilka godzin bagażu ręcznego.

Ten nowy rodzaj przechowalni pozwala pasażerowi, który przyjechał do Paryża np. na dworzec Nord, odebrać swe walizy na którymkolwiek z innych dworców (P. L. M., Quai d'Orsay, St. Lazare, Montparnasse i t. d.).

Ceny za przechowanie i przewiezienie bagażu są bardzo umiarkowane i wynoszą: 1 frank od sztuki, przy minimum pobrania 4 franki. Do tych cen dodaje się drobne opłaty za pokwitowanie.

Torpedy na kolejach francuskich

Poczynione niedawno próby użycia torped nowego typu na szlaku: Paryż-Nancy - Strasburg-Mulhouse - Belfort-Chaumont - Paryż dały rewelacyjne wyniki. Wóz motorowy, wyposażony w silnik 500 M. K., przebył odległość 1104 km. z przeciętną szybkością 137 km. na godzinę, osiągając miejscami chyżość maksymalną 155 km.

Dzięki tak wielkiej szybkości, odległość Paryż-Strasburg, wynosząca przeszło 500 km., może być przebyta w ciągu 3 i pół godzin.

RUCH WYDAWNICZY

„Turystyka"

Pierwszy numer „Turystyki" na rok 1936 przynosi ciekawe zapowiedzi zorganizowanej akcji turystycznej w Polsce ze specjalnem zwróceniem uwagi na planowe przygotowanie wycieczek po najpiękniejszych szlakach turystycznych.

Szczegółowy kalendarzyk sportowo-turystyczny na sezon zimowy, wiadomości o zniżkach kolejowych i nowych pociągach weekendowych, obfita kronika komunikacyjna krajowa, oraz rubryka: „Jak tanio podróżować zagranicę" — dają mnóstwo pożytecznych informacyj. Nie pominięto też wiadomości o wycieczkach zagranicznych, morskich i lotniczych organizowanych przez Orbis.

Styczniowy numer „Turystyki" w artystycznej trójbarwnej okładce dobrze ilustrowany, rozesłany został, jak zwykle bezpłatnie, szerokim rzeszom amatorów podróży i wycieczek, oraz umieszczony w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy w wagonach pociągów dalekobieżnych.

„Kalendarz Ziem Wschodnich" na rok 1936

Ukazał się w druku drugi rocznik „Kalendarza Ziem Wschodnich", wydanego staraniem Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie.

Kalendarz obejmuje dział informacyjny, specjalnie dostosowany do potrzeb ziem wschodnich, dalej dział gospodarczy i literacki. Pozatem zawiera on całkowity tekst konstytucji, taryfę pocztową, kalendarjum rzym.-kat., grek.-kat., prawosławne, wykaz świąt mahometańskich i wyznania mojżeszowego. Jako specjalna premja dla czytelników został umieszczony w kalendarzu artystycznie wykonany portret Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Kalendarz w cenie 1 zł. 50 gr. za egzemplarz jest do nabycia w Biurze Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie ul. Zgoda 8 m. 4, we wszystkich kołach Towarzystwa oraz większych księgarniach.

„Echo obcojęzyczne"

Ukazały się numery marcowe „Echa Obcojęzycznego", (Franc.-Pol. i Niem.-Pol.), czasopisma przeznaczonego dla znających początki języków obcych. Każdy numer „Echa Obcojez." zawiera krótkie opowiadania, anegdoty, artykuliki, wiersze, wzory listów handlowych i t. d., w jęz. franc. lub niem., wraz z przykładem polskim, co czyni zbytecznem mozolne wyszukiwanie słów i ich znaczeń w słownikach. Szasopismo to można polecić każdemu, kto pragnie uczyć się lub uzupełnić znajomość języków obcych. — Administr. „Echa Obcojęz." (Warszawa 1) wysyła naszym Czytelnikom na żądanie bezpłatne numery okazowe.

Nowa mapa Tatr

W końcu lutego b. r. ukazała się nakładem „Książnicy — Atlas" we Lwowie nowa mapa turystyczna p. t. „Tatry", obejmująca w podziałce 1:50.000 obszar całych Tatr. Mapa jest owocem długoletnich prac znanego kartografa tatrzańskiego, p. Tad. Zwolińskiego i stanowi wynik godny włożonych przez autora w tę mapę studjów, wysiłków i starań. Znakomity rysunek terenu, oznaczenie wszystkich możliwych w tej podziałce szczegółów, nadzwyczaj bogata i świeżo uzupełniona nomenklatura, przedewszystkiem zaś fakt objęcia całego obszaru Tatr Zachodnich, Wysokich i Bielskich wraz z najbliższem Podtatrzem na jednej, wyraźnej w rysunku i łatwej w czytaniu mapie — oto zalety niewątpliwe tej mapy.

Posiada mapa też pewne wady; parę z nich pragniemy tu zaznaczyć. Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny—to niewątpliwie razi w niej niefortunny pomysł oznaczenia barwą żółtą obszarów skalnych, przyczem poza ujemnem wrażeniem estetycznem, powstaje stąd również zamazanie rysunku i plastyki skał; a szkoda, gdyż autor właśnie w tę część treści swej mapy (dokładność podania terenów skalnych i piaszczystych) włożył ogromne mnóstwo pracy i starań. Druga wada jest innego charakteru: to cena mapy. Trudno sobie wyobrazić, aby mapę w cenie 8 zł. mogły nabywać naprawdę szerokie rzesze turystów. Mapa ta miała być artykułem popularnym, cena księgarska 8 zł. pozbawia ją jednakże powyższego charakteru.

Jako dalsze informacje o mapie warto wzmiankować, że rozmiary jej są: 107×57 cm.; mapa składa się na 30 części, tak, że po złożeniu przedstawia się jako prostokąt o wymiarach kieszeniowych: 19×10½ cm. Treść wniesiona na rysunek obejmuje oboko dróg i ścieżek, oznaczenie również ścieżynek i perci, posiadających znaczenie turystyczne. Najważniejszą w tym zakresie zaletą nowej mapy — to podanie rzeczywiście najostatniejszego stanu przebiegu oraz barwnego znakowania szlaków turystycznych (zarówno posiadających całoroczne znaczenie, jak i specjalnych szlaków, opatrzonych znakowaniem narciarskiem). Również podano dokładnie wszystkie schroniska turystyczne i t. p. urządzenia, do nowobrzybyłych w ostatnich dwu latach włącznie. W nomenklaturze topograficznej zauważamy pewne niewielkie odchylenia od arkuszy map Wojsk. Instytutu Geograficznego, przytem szereg nazw wogóle poraz pierwszy na mapach Tatr użytych. Ścisłość i dokładność fachowa autora w tej dziedzinie jest wysoką gwarancją istotnej wartości wprowadzenia nazw tych w użycie turystyczne.

Zastrzeżenia podnosimy jedynie w paru sprawach charakteru trzeciorzędnego, jak np.: nie oznaczono szlaku narciarskiego z Pysznej na Tomanową (krzyże zielone); opuszczono zachodni kraniec znakowania czerwonego „magistrali turystycznej K. Cz. S. T."; opuszczono istniejącą od dwu lat wolarnię w górnej części dol. Wierchcichej (na zboczach Cichego Wierchu); kolejkę leśną w dol. Zuberskiej oznaczono sygnaturą, przeznaczoną na tramwaj elektryczny (posiadając w legendzie osobny znak na kolejki tartaczne); użyto wątpliwej polskiej nazwy „Zuberzec" na wieś orawską Zuberec; nie wkreślono wspaniałej Dolnej Niewcyrskiej Siklawy (po słowacku „Kmetov Vodopad") i wykonanej przed trzema laty ścieżki turystycznej do niej.

Mapa jest pozatem pierwszorzędnym nabytkiem polskiej kartografji górskiej i winna się znaleść u każdego taternika, badacza oraz miłośnika Tatr.

Kurs przewodnictwa Turystycznego

Związek propagandy turystycznej w Warszawie otwiera 15 b. m. bezpłatny kurs przewodnictwa turystycznego dla harcerzy.

Wykłady będą się odbywały w każdą niedzielę w lokalu Związku przy zbiegu ul. Wierzbowej i pl. Teatralnego. Po wykładach nastąpią wycieczki w celu praktycznego szkolenia młodocianych przewodników.

Celem kursu jest przedewszystkiem utworzenie kadry przewodnictwa harcerskiego dla wycieczek harcerskich polskich i zagranicznych, poza tym zaś głównym celem Związek propagandy turystycznej kieruje się zasadniczą tendencją swego planu propagandy turystycznej, mianowicie: szkolenia obywateli miasta w sztuce przyjmowania turystów. Obszerny program kursu zaznajomi młodzież dość wszchstronnie z techniką i wzorowymi obyczajami przemysłu turystycznego.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wyniktego z winy Wydawnictwa, a zmieniania sensu ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.